DRUGI ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW
POLSKICH
I JEGO ZNACZENIE.

Napisał

Adolf Suligowski.

WARSZAWA.
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1890.

DRUGI ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW
POLSKICH
I JEGO ZNACZENIE.

Napisał

Adolf Suligowski.

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1890.

Дозволено Цензурою
Варшава, 21 Декабря 1890 года.

Druk K. Kowalewskiego, Królewska 29.

PRZEDMOWA.

Przygotowując dla „Ateneum“ sprawozdanie z odbytego we Wrześniu 1889 r. we Lwowie zjazdu prawników i ekonomistów polskich, przekroczyłem znacznie rozmiary drukowanych w organach prasy tego rodzaju relacyi, gdy zaś praca w ten sposób nadspodziewanie urosła, postanowiłem wydać ją w oddzielnej książce, która łatwiej dojść może do rąk czytających.

Zdawało mi się przytem, że dokładniejsze wskazówki o odbytym zjeździe i dezyderata w kierunku podobnych zebrań mogą się na coś przydać, zwłaszcza, że jednocześnie starałem się sprostować błędne sądy niektórych czasopism.

W końcu sprawozdania przedstawiłem, że tak powiem, statystykę zjazdu, opartą na liście uczestników i pierwotnym programie. Z tego powodu listę tę i program pierwotny załączyłem w dodatku do samej pracy, aże-

by dać możność czytelnikowi zrobienia porównania, jeżeli uczynić to zechce.

Dołączenie programu pierwotnego było tem więcej potrzebne, że praca obejmuje rozbiór prac dokonanych na zjeździe, a więc należało wskazać, co ulegało zmianie lub pominięte zostało.

Autor.

WSTĘP.

Na szarém tle codziennych zajęć w życiu naszych prawników i ekonomistów, wyróżniło się niedawno zjawisko poważniejszéj natury, z cechą głębszéj myśli. Mówiąc to, mam na pamięci zjazd, który się odbył we Lwowie pomiędzy 12 a 14 września r. z.

Zjawisko podobne, z natury swojéj nadające się do do rozpraw i zastanowień, wywołało rozliczne opisy i sprawozdania, a niemniéj szerokie dyskusye po za prasą. Były przytém pochwały i nagany, uniesienia i zarzuty, ba, nawet i ostre krytyki. Strona dekoracyjna, jako to zwykle bywa, znalazła w czasopismach warszawskich bardzo szerokie odzwierciedlenie; były więc biuletyny o balach, telegram o toaście w ręce dwóch warszawianek („Kuryer Warszawski“ Nr. 256), nie brakło nawet dokładnych szczegółów, dotyczących „referatu“ mazurowego i kontredansowego („Słowo“ Nr. 208). Dowiedzieliśmy się nadto, jakie są inicyały piękności lwowskich, i w jakich

barwach wystąpiły one na raucie („Kuryer Poranny“ N. 257), chociaż zapewniać chyba nie potrzeba, że sprawozdań z dziedziny estetyki program zjazdu nie obejmował. Szkoda tylko, że w potoku komunikowanych wiadomości estetycznych tonęły trochę tematy, czy to prawnicze, czy ekonomiczne, nikły prawie z oczu, niby pieczeń ukryta pod stosami przypraw i ozdób kulinarnych. W istocie, w niektórych pismach, naprzykład w „Kuryerze Porannym“, przy szerokich rozprawach o ucztach, zabrakło miejsca chociażby na współrzędne uwzględnienie rzeczywistych prac zjazdu. Gdyby publiczność opiérała się wyłącznie na opowieściach, jakiemi ją karmiono, mogłaby doprawdy zwątpić o zdolności do pracy ze strony téj korporacyi, która z tytułu swych zasobów intelektualnych do wybitnego miejsca w społeczeństwie rości sobie prawo. Jakoż krytyk z „Głosu“ uwierzył naiwnie na słowo honoru swoim kolegom dziennikarskim, i przybrawszy („Głos“ Nr. 38) szaty ukrytego na zjeździe obserwatora, wylał wiadro żółci na ucztującą jakoby rzeszę, roztrącając przy téj sposobności na prawo i na lewo wszystko, cokolwiek stało na drodze. Oczywiście zaszła tutaj pomyłka co do osób. Ktoś zawinił, trzeba zmyć za to głowę, a więc pędźmy na Soplicę, chociaż winowajca stoi tuż obok.

Godzi się przeto zapytać, czém był zjazd w istocie, i na czém polegał program jego zajęć?

Kiedy przed dwoma laty brałem pióro do ręki dla złożenia sprawy z pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów, zrobiłem zaraz na wstępie ([1]) uwagę, że wspólne zebrania ludzi nauki i praktyków, z przewagą tych ostatnich, nie stanowią zgromadzenia uczonych, pogrążonych w badania tajników nauki, lecz mają na celu wymianę myśli wśród szerszego grona o rzeczach ogółu dotyczących, co téż nadaje im zupełne prawo do bytu. Obecny zjazd co do składu swego nie różnił się od poprzedniego; zachowując charakter zgromadzenia poważnego, nie przybiérał on i przybiérać nie mógł cech ciała uczonego. O takiém stanowisku zjazdów nie należy zapominać, gdy chodzi o ocenę ich działalności. Nie odejmuje to nikomu prawa do krytyki, chociażby bardzo surowéj; dbać by tylko trzeba, żeby krytyka liczyła się z naturą zjawiska, które przychodzi pod jéj osądzenie. W kierunku dotykania różnych kwestyi, w kierunku poruszania różnych zagadnień społecznych i ich ujawniania, mamy prawo po zjazdach spodziéwać się pożytecznego działania i skutku; zjazdy powinny służyć za środek budzenia ludzi, budzenia ruchu, ożywienia zaniedbanéj dziedziny prawa i ekonomii, przez zbliżenie jednostek i zachętę do pracy poważnéj; sam zaś postęp wiedzy

---

([1]) Pierwszy zjazd praw. i ekonom. pol. Warszawa 1887, str. 2.

i praca w tym kierunku pozostać musi po za zjazdami, jak to z natury rzeczy wynika.

Na szczęście, wbrew doniesieniom niektórych dzienników, uprzedzając szczegóły sprawozdania, mogę z góry powiedzieć, że zjazd obecny okazał dużą ruchliwość, a w porównaniu ze swym poprzednikiem zrobił istotnie krok naprzód.

Zgłoszono na zjazd 16 tematów prawniczych i 13 ekonomicznych, czyli razem 29 referatów. Pomijając tematy, które bądź z powodu nieprzybycia referentów ([1]), bądź dla braku czasu spadły z porządku dziennego; wysłuchano lub rozpatrzono na zjeździe 18 prac, dziewięć prawniczych i dziewięć ekonomicznych, co już pod względem ilościowym stanowi bardzo pokaźny rezultat. Na zjeździe z r. 1887 załatwiono 9 referatów z dziedziny prawa i 3 ekonomiczne, czyli znacznie mniéj.

Dodać należy, że z liczby rozpatrzonych na pierwszym zjeździe tematów prawniczych, cztéry podnosiły kwestye, dotyczące stanu prawniczego jako to: o organizacyi wydziałów prawa (prof. Kasznicy), o towarzystwach prawniczych (prof. Kasparka), i dwa pp. Dunina i Balzera w kwestyi słownictwa prawniczego, zatém tylko pozostałe pięć wkraczały istotnie w dziedzinę prawa, mia-

([1]) Nie przybyli pp. Tad. Pilat, Kempner, dr. Rosenblat, dr. Krzymuski i dr. Dargun.

nowicie pochodziły z dziedziny prawa cywilnego lub publicznego.

Pod tym względem zjazd obecny nosił cechę całkiem odmienną, zaledwie jeden temat, mianowicie referat piszącego te słowa w przedmiocie nowego organu prawniczego poruszał sprawę obchodzącą wyłącznie stan prawniczy, wszystkie inne traktowały o rzeczach ze sfery prawa, bądź cywilnego, bądź publicznego, albo wreszcie karnego, jeżeli chcemy odróżnić to ostatnie od publicznego.

Co do rozkładu prac dokonał się on w sposób następujący. Na pierwszém posiedzeniu plenarném, po zagajeniu i odbyciu wstępnych formalności, dr. Skarzyński wygłosił referat w formie odczytu p. t. Rozwój rolnictwa polskiego i obecne położenie polskiéj własności ziemskiéj w Poznańskiém, poczém na posiedzeniu połączonych sekcyi prawniczéj i ekonomicznéj (urządzoném na żądanie uczestników), przedstawiono dwa referaty: prawniczy prof. Spasowicza o ziemstwach w cesarstwie rosyjskiém i projektowanych w nich reformach, oraz ekonomiczny posła Stan. Szczepanowskiego o potrzebie szkoły polskiéj gospodarstwa społecznego.

Wszystkie inne referaty przestawiane były w sekcyach. Sekcya prawnicza w ciągu trzech odbytych posiedzeń rozpatrzyła następujące referaty:

1) Adolfa Suligowskiego (piszącego te słowa) o potrzebie organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym.

Z dziedziny prawa publicznego i karnego:

2) dra Gustawa Roszkowskiego o wydawaniu przestępców;

3) dra Leona hr. Pinińskiego o projekcie nowego kodeksu karnego austryackiego;

4) Henryka Konica o potrzebie gminy zbiorowéj w Galicyi;

5) Karola Listowskiego o międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych.

Z dziedziny prawa cywilnego:

6) Stanisława Boduszyńskiego o dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym;

7) Alfonsa Parczewskiego o rzeczach wolnych od egzekucyi (teorya *homestead*'ów);

8) dra Fryderyka Zolla o reformie prawa spadkowego beztestamentowego.

Sekcya ekonomiczna również w ciągu trzech posiedzeń rozebrała następujące referaty:

W przedmiocie drobniejszéj własności ziemskiéj:

1) dra Józefa Milewskiego o reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiéj;

2) Adolfa Wayhingera o ustawie dotyczącéj spadków włościańskich i o podzielności gruntów chłopskich;

3) dra Władysława Kraińskiego o kredycie dla włościan w Galicyi.

W związku z tą sprawą:

4) dra Stanisława Kłobukowskiego o emigracyi polskiéj do Ameryki i środkach zapobieżenia złemu z niéj wypływającemu.

W innych kwestyach.

5) dra Mikołaja Federowicza, o przemyśle naftowym w Galicyi.

6) dra Włodzimierza Kozłowskiego o zadaniach polityki agraryjnéj wobec przesilenia rolniczego.

7) Filipa Flama o spółkach rolnych.

Już z samego zestawienia tych tematów rzuca się w oczy bogactwo programu i aż nadto obfita treść przerobionego materyału.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pierwsze posiedzenie plenarne i posiedzenie połączonych sekcyi.

Chwila rozpoczęcia zjazdu nosiła zaiste uroczysty charakter. Na prezesa powołano dra Smolkę, niegdy adwokata lwowskiego, dziś znanego męża stanu i prezesa rady państwa w Wiedniu. Sędziwy starzec przemówił, dziękując za wybór, i zachęcając młodsze względem siebie pokolenie do wspólnéj pracy dla dobra nauki i społeczeństwa. W słowach jego brzmiała prawdziwa skromność, cechująca niepospolitych ludzi, a z ducha płynęła żywa miłość dobra ogólnego, bez któréj praca ludzka nie zdoła podnieść się do wyżyn wielkiéj użyteczności. Obok dra Smolki w charakterze wice-prezesów zasiedli: prof. Spasowicz z Petersburga, prof. Kasparek z Krakowa, i p. Simonowicz prezes sądu wyższego we Lwowie, sekretarzami zaś byli dr. Till i dr. Abraham, profesorowie lwowscy. Dodać należy, że w sekcyach zaproszeni zostali na przewodniczących prof. Zoll

i prof. Kleczyński, obaj z Krakowa, pierwszy prowadził obrady w sekcyi prawniczéj, drugi w ekonomicznéj ([1]).

Do podniesienta ogólnego nastroju przyczyniło się téż skutecznie pełne podniosłych myśli przemówienie, jakiém zagaił pierwsze posiedzenie dr. Piętak, rektor uniwersytetu lwowskiego i prezes komitetu, zjazd urządzającego.

Powitawszy zebranych, mówca przedewszystkiém zastanowił się nad zadaniem prawa, którego celem jest społeczne uobyczajenie człowieka. Na tém polu, związaném jak najściśléj z całém życiem indywidualném i społeczném, wiele już zdziałał rodzaj ludzki, ale mimo to wyznać trzeba, że jeszcze nam daleko od tego ideału, który streścił prawnik rzymski w słowach: *honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere.*

Ustrój prawny istnieje już dzisiaj w państwach ucywilizowanych dla wszystkich, każdy jest podmiotem prawa, ale nad słowami *suum cuique* stoi zawsze znak zapytania. Nie zaprzeczanie słu-

---

([1]) Zastępcami przewodniczącego w sekcyi prawniczéj byli p. Jasiński, prezes sądu krajowego w Krakowie i p. Brzeziński adw. z Warszawy, sekretarzami prof. Balzer, dr. Stebelski, adw. Marczewski i adw. Paszkowski. W sekcyi ekonomicznéj powołano na zastępców: dra Skarzyńskiego, p. Montwiłła i posła Szczepanowskiego, na sekretarzy zaś, dra Bindera, dra Kłobukowskiego, dra Władysława Pilata i dra Milewskiego.

szności i doniosłości tego zagadnienia, ale niezwykła trudność jego rozwiązania jest głównym tego powodem. Stan, w którymby każdy stosownie do stanowiska, jakie w społeczeństwie zajął, w miarę sił fizycznych i umysłowych znalazł zapewnienie względnéj pomyślności, może nigdy nie da się w zupełności osiągnąć, tém bardziéj, że ciągły ruch sił społecznych wytwarza coraz to nowe stosunki i potrzeby. Dążyć jednak należy do zbliżenia się, o ile można, jak najwięcéj do tego stanu przez rozważne i stateczne kształtowanie urządzeń prawnych i ekonomicznych w duchu zasady, że społeczeństwo istnieje dla uszczęśliwienia wszystkich, że przeto każdy ma prawo do przydatnych mu warunków i środków bytu i doskonalenia się.

Do tego celu zmierzać powinny zarówno umiejętności jak i ustawodawstwo, zarówno teorya jak i praktyka. Umiejętności nadają kierunek pracy ustawodawczéj na podstawie zbadania i ocenienia stosunków, poznanie zaś takowych ułatwia umiejętnościom praktyka, dotykająca się bezpośrednio życia, przyczém ona nawzajem czerpie w naukach uzdolnienie do sprawiedliwego szafowania prawem. W téj łączności i wspólnym celu nauki i praktyki, mówca upatruje potrzebę wymiany myśli i zapatrywań na wspólnych zebraniach, które uważa za środek wzajemnego oddziaływania na siebie mężów, oddających się teoryi i praktyce.

Każda sposobność do spostrzeżeń na polu objawów życia przyczynić się musi w następstwie do postępu umiejętności, a taką sposobnością jest niezawodnie żywa i poważna dyskusya nad sprawami aktualnemi, tocząca się w gronie mężów zasobnych w doświadczenie.

Wprawdzie nie możemy miéć nadziei, aby uchwały zjazdu przyoblekły się w ciała ustaw obowiązujących na całéj ziemi. W życiu tak często się zdarza, że jasno poznane prawdy spotykają się z niemożnością urzeczywistnienia. Lecz zdradzałby małego ducha ten, kogoby podobne trudności odstraszały od prawd tych dociekania lub zrażały do ciągłych usiłowań wprowadzenia ich w życie.

Po usprawiedliwieniu w ten sposób zadania zjazdu, mówca zakończył temi słowy: „Z wiarą więc w pożyteczność pracy naszéj przystąpmy, panowie, do rozbioru zagadnień prawnych i ekonomicznych umieszczonych na porządku obrad zjazdu. W otwarte ramiona przyjmujemy was, panowie, z sercem gorącém, miłością braterską.

„W serdecznym uścisku, dłoń w ciepłéj dłoni, niech płyną nam dni wspólnéj pracy naszéj“.

Od pierwszéj chwili zaraz po tém przemówieniu, serca zabiły żywiéj, raźniéj, temperatura się podniosła, skutecznie przysposabiając umysły do poważniejszéj pracy.

W szeregu prac zjazdu pierwsze miejsce, jak już powyżéj zaznaczyłem, zajął odczyt dra Skarzyńskiego w przedmiocie stanu własności ziemskiéj w Wielkopolsce. Przebiegając historyę téj własności w ciągu ostatnich stu lat od chwili rozbioru kraju, dr. Skarzyński zaznaczył trzy okresy, idące jeden za drugim: pierwszy ciągnący się do roku 1831, drugi po rok 1870, a trzeci od téj ostatniéj daty aż dotąd trwający, z których każdy z powodu odmiennych konjunktur społecznych nosił różne cechy i stwarzał odmienne warunki pracy dla rolnika polskiego, wymagając odpowiedniego przystosowania się do nowych okoliczności. Jeżeli potrzeba umiejętnéj pracy, opartéj na zrozumieniu swéj sytuacyi, obowiązuje zawsze człowieka, to tém bardziéj była ona konieczna dla właścicieli ziemskich pod zaborem pruskim, że przypadło im w udziale walczyć z napływem niemczyzny i bronić ziemię ojczystą od przejścia w ręce obce.

W ciągu wskazanych trzech okresów przeszły trzy następujące po sobie pokolenia; otóż zachodzi pytanie, czy i o ile posiadały one zdolność pracy i oporu wobec zewnętrznego nacisku?

Z zestawienia licznych danych okazuje się, że warunki pracy na ziemi stopniowo i ciągle z okresu na okres stawały się trudniejszemi, co rodziło potrzebę coraz większéj przezorności, większéj zapobiegliwości i rozumniejszéj gospodarki. Pierw-

szy okres oprócz ciężkiego wstrząśnienia z powodu wojen i reformy agrarnéj pod wieloma innemi względami przedstawiał się dla polskiego rolnictwa pomyślnie; drugi okres, przypadający na epokę pracy pokojowéj, pomimo rosnącego współzawodnictwa Niemców, obejmował może najszczęśliwszą chwilę do ugruntowania polskiéj własności w zaborze pruskim; ale przyszedł trzeci, który obok istotnie trudnych konjuktur ogólno ekonomicznych i specyalnie gospodarczych przyniósł z sobą prześladowanie polityczne, połączone z komisyą kolonizacyjną, kredytem stumilionowym i całym aparatem środków eksterminacyjnych. Ziemiaństwo polskie w Poznańskiém pod naciskiem trudnych okoliczności zrobiło kolosalny postęp, nauczyło się pracować, i pracować rozumnie, ale niestety! z małemi wyjątkami, nie stało w dwóch pierwszych okresach na wysokości zadania. Pojedyńcze o szerszym poglądzie dawniejsze postaci, jak np. generał Chłapowski i jego zwolennicy, nie byli nawet na razie przez ogół zrozumiani i nie cieszyli się w swoim czasie popularnością. Stało się téż, że ziemiaństwo, mianowicie szlacheckie, oparte na większéj własności, w walce z przemagającą siłą cywilizacyjną, nie umiało stawić dość silnego oporu i zaczęło powoli ulegać obcéj przewadze. Wywłaszczenie przecież nie rozpoczęło się z chwilą ostatniego okresu eksterminacyjnego, datuje się ono znacznie wcześniéj;

pierwszy i najcięższy stosunkowo wyłom dokonany został w pierwszym okresie walki; bolesny proces w miarę lepszego przysposabiania się wypieranych do życia nie wzmagał się, przeciwnie malał, słabnąc cokolwiek w swym pędzie, dopóki rozwinięta praca komisyi kolonizacyjnéj nie przyśpieszyła w ciągu kilku lat ostatnich przyrostu rocznych strat i wyszczerbień.

Na ogół jednak cały ten ostatni okres aż do chwili obecnéj, nawet w ostatniém dziesięcioleciu, przyniósł mniejsze straty, niż epoki poprzednie, szczęśliwsze, ale umiejętnie przez polskość nie wyzyskane. Ten stan rzeczy udowodnił prelegent szeregiem dat statystycznych, wykazując dorażnie, że okrzyczana epoka ostatnia w zestawieniu z poprzedniemi nie na potępienie, lecz raczéj na pewne odznaczenie zasługuje. Z cyfr tych okazuje się, że w ciągu pierwszego pięćdziesięciolecia, licząc od końca przeszłego wieku do r. 1848, własność większa utraciła na rzecz germanizacyi 2 miliony morgów, co daje przeciętną 40,000 morgów rocznie. W epoce od r. 1848 do r. 1878, czyli w ciągu lat 30, ubytki wynosiły milion morgów, czyli 33,000 morgów na rok, a w dziesięcioleciu od r. 1878 do r. 1888 odeszło jeszcze 300,000 morgów, a więc po 30,000 morgów w przecięciu w każdym roku ([1]).

([1]) Cyfry te znaleść można w broszurze L. Żychlińkiego pod tytułem „Ile naszéj gleby“ z roku 1878,

Szkoda przecież, że p. Skarzyński nie rozłożył cyfr z ostatniego dziesięciolecia na części, i nie odróżnił bieżącego trzechlecia, w którém komisya kolonizacyjna funkcyonuje, od lat wcześniejszych, co dla zobrazowania skutków działania téjże komisyi wydawałoby mi się pożyteczném. I jakaż to siła w téj najcięższéj epoce wpływała na złagodzenie skutków fatalnego procesu, tamując zbyt gwałtowny pochód germanizacyi? Odpowiedź nasuwa się sama przez się. Lepsze przygotowanie się do zawodu i życia, a co zatém idzie umiejętna praca i świadomość potrzeby walki na polu ekonomiczném. Jakkolwiek prelegent, pewny swego zadania, nie uciekał się do formułowania téj tezy, widniała przecież ona jasno pośród jego wywodów, i nadawała specyalnéj rozprawie szersze tło i znaczenie.

Nie pominął téż p. Skarzyński w swoich wywodach drobnéj własności ziemskiéj, wskazując na pomyślny rozwój téj klasy właścicieli, i podniesienie w nich ducha obywatelskiego, do czego, zdaniem prelegenta, żywioł szlachecki przez pomoc moralną i materyalną, przez opiekę nad ludem, kółka rolnicze itp. urządzenia skutecznie się przyczynił. Prawdą jest, że większość szlachty w zaborze pruskim ziemi ojczystéj utrzymać w ręku swym nie potrafiła, niechaj jéj przynajmniéj na

i w „Dzienniku Poznańskim“ w numerach lipcowych z roku 1889.

credit policzone będzie, że schodząc z pola, pozostawia w dwóch drugich stanach zastępców, którzy sztandar, ze słabnącéj ręki jéj wypadający, pochwycić i daléj ponieść potrafią.

W konkluzyi prelegent zaleca: w domu pracę fachową i wytrwałą, w sejmie i parlamencie popieranie interesów rolnictwa krajowego w sojuszu z jakąbądź frakcyą, na każdym zaś kroku pełnienie obowiązków wobec rodziny, społeczeństwa i kraju.

Na szczególne odznaczenie zasługują przemówienia prof. Spasowicza i p. Szczepanowskiego, które po posiedzeniu plenarném stanowiły przedmiot zajęć posiedzenia połączonych sekcyi.

Prof. Spasowicz, w świetnych rzutach myśli z właściwą sobie werwą rozwinął obraz reform w państwie ruskiém, za panowania Cesarza Aleksandra II. Reform tych było trzy: agrarna, sądowa i tak zwana ziemska. Pierwsza przez wyzwolenie powołała do życia miliony ludu, organizując go zarazem w stan odrębny, złożony z sielskich gromad, które w połączeniu tworzą chłopskie włości. Druga przeprowadziła rozdział władzy sądowéj od wykonawczéj, i zapewniła sądom samodzielne podstawy działania. Trzecia wreszcie stanowiła pierwszą próbę decentralizacyi i samorządu, powierzając ludności saméj pieczę w sprawach gospodarstwa miejscowego, jako to: dróg i komunikacyi, oświaty, dobroczynności, zdrowia

publicznego, więzień i zabezpieczenia od klęsk elementarnych. Wszystkie zaś dążyły do nadania olbrzymiemu państwu nowych form bytu i wprowadzenia życia na nowe tory. Lecz jak każde dzieło ludzkie, wielkie reformy nie wolne były od usterek; w próbie życiowéj ujawniły różne braki, które wymagały dalszéj pracy, dalszych przeróbek i uzupełnień, dla zastosowania się do ujawniających się potrzeb i pragnień, zwłaszcza, że ustrój administracyjny państwa pozostał bez zmiany taki, jaki był za czasów Katarzyny II, i że istotnego pogodzenia tego ustroju z nowemi reformami, na razie nie dokonano.

Wyodrębnienie stanu włościańskiego wydało słabą gminę chłopską, zależną od władz biurokratycznych i niezdolną do odegrania téj roli, jaka temu początkowemu zawiązkowi społecznemu w życiu narodu przypada w udziale. W funkcyonowaniu swém, gmina ta pozostawiła wiele do życzenia, nie zapewniła bezpieczeństwa, ani osobom, ani majątkom; w zakresie działania poruczonego, okazała się niedołężną, w kierunku samoistnego działania nieświadomą, ściągając na siebie powszechne utyskiwania i niezadowolenie. W organizacyi ziemstw również dostrzeżono wiele niedostatków. Nie było ścisłego odróżnienia zakresu władzy tych instytucyi i organów rządowych. Czyniąc ziemstwo gospodarzem, prawo nie opatrzyło go odpowiedniemi i skutecznemi środkami wyko-

nawczemi, nawet dla ściągania uchwalonych przez nie podatków, a témbardziéj dla wprowadzenia w życie swoich uchwał. Najniższą i pierwszą jednostkę samorządu stanowi ziemstwo powiatowe, drugą i ostatnią ziemstwo gubernialne, podstawowéj zaś gminnéj jednostki samorządu reforma nie przewidziała i nie utworzyła.

Ten brak zasadniczego organu, przy jednoczesnéj słabości gminy chłopskiéj uwydatnić się musiał w życiu pod każdym względem, i na każdym kroku. Zrodziło się téż powszechne poczucie potrzeby reformy i to aż u samych podstaw organizacyi społecznéj, z pragnieniem wytworzenia silnego spodniego organu władzy wykonawczéj.

Nareszcie i reforma sądowa ujawniła także pewne braki. Do sądów przysięgłych ludność nie wszędzie okazała się dosyć przygotowaną, a rozdział sądownictwa pokojowego od ogólnego, przy niedostateczném zespoleniu dwóch odłamów władzy sądowéj, przez wspólny sąd kasacyjny (departamenty kasacyjne senatu) stał na przeszkodzie do ustalenia jednolitego wymiaru sprawiedliwości. Zachodziła więc potrzeba nowéj, uzupełniającéj ale w wielkim stylu reformy, gwoli któréj wysłano w latach 1880 i 1881 cztery komisye, pod wodzą senatorów, dla zbadania stanu rzeczy w guberniach ziemstwami obdarzonych, a zebrane materyały oddano tak zwanéj komisyi Kachanowa,

powołanéj umyślnie do życia, dla należytego opracowania tego trudnego zaiste przedmiotu.

Komisya prowadziła swoje prace przez lat cztery przeszło. W ciągu tego czasu uwydatniła się zmiana usposobień, przyszła reakcya i zwrot wstecznym prądem ku restauracyi dawniejszego, poprzedzającego reformy porządku rzeczy. Odmienny kierunek życia odbił się zarówno na składzie komisyi, do któréj powołano różne nowe żywioły, jak i na jéj działalności. Powstała walka sprzecznych poglądów w zasadniczéj kwestyi utworzenia gminy terytoryalnéj, ze wszystkich osiedlonych w niéj obywateli bez różnicy stanów, ze stosownym naczelnikiem u steru. Myśl podobnéj gminy, powzięta w pierwotnym składzie komisyi, napotkała na niepokonany opór ze strony powołanych do komisyi przedstawicieli większéj własności szlacheckiéj i upadła najzupełniéj. Postanowiono zachować odrębną włość chłopską i osobne sądy chłopskie, a dla wytworzenia sprężystéj władzy miejscowéj projektowano podzielić powiaty na cząstki administracyjne drobniejsze i postawić nad niemi jako przewodni organ naczelnika ziemskiego, mianowanego przez rząd z miejscowéj szlachty i sprawującego władzę głównie w interesie wielkiéj własności ziemskiéj. Jednocześnie podniesiono wniosek, aby w powiecie skupić rozproszone władze rządowe i ziemskie, pod przewodnictwem marszałka szlachty powiatowe-

go, ustrój zaś administracyi gubernialnéj zespolić w osobie gubernatora, z wybitniejszym charakterem miejscowego wielkorządcy, przy podporządkowaniu jego władzy różnych gałęzi zarządu.

Co do ziemstw, projektowano wzmocnienie w nich pierwiastku szlacheckiego przez powołanie do nich z głosami wirylnemi, bez wyborów, właścicieli znaczniejszych majątków ziemskich.

Zanim komisya zdołała ostatecznie wygotować swoje projekty, z początkiem r. 1885 została zwiniętą. Planu całkowitéj reformy administracyi krajowéj zaniechano, natomiast hr. Tołstoj powziął myśl, bez uprzątnięcia i bez przerabiania staréj machiny administracyjnej, wytworzyć na miejscu władzę nad ludem silną i sprężystą, przy użyciu w tym celu zrestaurowanego w swojéj powadze pierwiastku szlacheckiego. Na téj drodze powstał projekt naczelników ziemskich, z nazwą zapożyczoną z prac komisyi Kochanowa, chociaż z charakterem nieco odmiennym, projekt, który w ciągu roku bieżącego, świeżo przyoblekł się w szatę wydanego już prawa. Naczelnicy ziemscy mają administrować gromady i włości chłopskie, a zarazem sądzić pomniejsze sprawy cywilne i karne, ludzi wszelkich stanów, łącząc funkcye rządzenia i sądzenia, i przyjmując na siebie niektóre atrybucye, istniejących organów sądowych i administracyjnych.

Obok sądu naczelnika ziemskiego współrzędnie istnieć będą sądy włościańskie i sąd miejski w osobie odpowiedniego sędziego po miastach. Zakres działania sądowego wszystkich tych organów sądowych jest prawie jeden i ten sam, z tą różnicą, że sądy włościańskie są przeznaczone dla spraw stanu włościańskiego, sędzia miejski do spraw mieszkańców miasta, wreszcie sąd naczelnika ziemskiego do spraw stanu szlacheckiego po za miastami.

Krótko mówiąc, będą to sądy stanowe, przyczém prawo zapewniło pewną przewagę sądowi naczelnika ziemskiego, w porównaniu z sądami włościańskiemi, poddając jego jurysdykcyi niektóre sprawy włościańskie, jak naprzykład sprawy o przywrócenie zakłóconego posiadania, jak również zapewniając mu nadzór nad sądami włościańskiemi z prawem rewizyi jego czynności i z możnością przenoszenia spraw w drodze rewizyi z tego sądu do drugiéj instancyi.

Charakter stanowy téj reformy ujawnia się jeszcze pod innym względem. Na urzędy naczelników ziemskich ustawa powołuje przedewszystkiém osoby ze szlachty dziedzicznéj danéj miejscowości, a przynajmniéj ludzi, którzy zdobyli godność szlachcica osobistego, jak to ma miejsce naprzykład z wysłużonymi oficerami lub urzędnikami.

Atrybucye sądowe wszystkich wyżéj powołanych organów są mniejsze, aniżeli atrybucye obe-

cnych sędziów pokoju, a że posady tych ostatnich z chwilą wprowadzenia w życie nowych zmian ulegają zniesieniu, pozostaje zatém pewna sfera interesów sądowych, których załatwienie przechodzi w ręce czwartego organu, a mianowicie tak zwanego powiatowego członka sądu okręgowego. W każdym powiecie urzędować będzie jeden członek tego rodzaju.

Drugą instancyą względem poprzednich organów stanowi zjazd powiatowy, który składa się z dwóch kolegjów: administracyjnego i sądowego, pierwsze dla interesów administracyjnych, drugie zaś rozpoznaje skargi apelacyjne od wyroków sądowych wszystkich niższych organów. W obu kolegjach przewodniczy powiatowy marszałek szlachty, a gdzie go niema, to mianowany przez rząd prezes zjazdu, przy udziale wszystkich w powiecie naczelników ziemskich, z dodaniem o ile dotyczy spraw administracyjnych, sprawnika i prezesa powiatowego zarządu miejskiego, a co do spraw sądowych sędziów miejskich i honorowych oraz powiatowego członka sądu okręgowego.

Ten ostatni przygotowuje sprawy sądowe do sądzenia i wyroki do wykonania. Wyroki mają być wydawane tutaj w drugiéj i ostatniéj instancyi. Powołanie marszałka szlachty i naczelników ziemskich do zjazdów zapewnia w powiecie przewagę żywiołowi szlacheckiemu, zwłaszcza obok instytucyi naczelników ziemskich opartéj na tymże pierwiastku.

Obok tego, szczególny mandat otrzymuje tak zwany urząd gubernialny przy rządach gubernialnych. Urząd ten z jednéj strony zachowa charakter administracyjny, rozpoznając w trzeciéj instancyi interesa z kolegium administracyjnego zjazdu powiatowego oraz w drugiéj instancyi odwołania się od decyzyi administracyjnych naczelników ziemskich, natomiast pod względem sądowym stanowić on będzie sąd kasacyjny dla spraw sądowych rozpoznanych w zjeździe powiatowym. Tym sposobem każda gubernia będzie posiadała w interesach drobniejszego zakresu swój własny na miejscu sąd kasacyjny, co zapewni ludności ostateczne załatwienie spraw na miejscu, nie wpłynie pewno jednak na jednostajność tłómaczenia prawa i wymiaru sprawiedliwości. Dodać trzeba, że urząd, o jakim mowa, składa się prawie wyłącznie z urzędników administracyi, mianowicie z gubernatora, jako przewodniczącego, vice-gubernatora, prokuratora sądu okręgowego i dwóch stałych członków, z tém tylko zastrzeżeniem, że w zakresie funkcyi sądowéj przybiera jeszcze prezesa lub jednego członka sądu okręgowego, dla dokładniejszego ferowania wyroków kasacyjnych. Czy podobne wzmocnienie kompletu przez pojedyńczy głos sądowy zapewni pomyślny rozwój jurysprudencyi sądowéj, doświadczenie wkrótce o tém przekona. Zwierzchni nadzór nad urzędem gubernialnym przy rządzie gubernialnym i wszy-

śtkiemi powyższemi organami należéć będzie do ministra spraw wewnętrznych, słowem cała spodnia machina sądowa wychodzi z pod kompetencyi ministeryum sprawiedliwości i pozostanie prawie całkowicie po za sferą jego wpływu i działania.

Zasada równouprawnienia klas poszła na bok, interesa wielkiéj własności ziemskiéj zajęły pierwsze miejsce, ustalony rozdział sądownictwa od administracyi uległ naruszeniu, przy wysunięciu naprzód téj ostatniéj i podporządkowaniu jéj niemałéj sfery czynności sądowych. Tak zamierzona reforma poszła oczywiście w kierunku wstecznym względem reform poprzedniego panowania.

Sprawozdanie powyższe, treścią i wywodami przekraczające po za ramy zakreślone w tytule, zgodnie z zastrzeżeniem referenta, wysłuchane zostało dla informacyi, bez jakichkolwiek rozpraw i dyskusyi.

Z kolei na katedrę wstąpił p. Szczepanowski i przemówił na temat potrzeby szkoły swojskiéj gospodarstwa społecznego. Biorąc asumpt z obserwacyi nad życiem różnych narodów, i w zgodzie z poglądami ekonomisty Supińskiego, prelegent wyraził przekonanie, że każde zdrowe i dbałe o swą przyszłość społeczeństwo posiada na dnie swego sumienia pewne stałe zasady, wedle których kształci swoje pojęcia ekonomiczne i stwarza własną odrębną szkołę praktyczną ekonomii społecznéj. W poparciu swojego mniemania p. S. za-

trzymał się dłużéj nad charakterem i życiem społeczeństwa szkockiego, które wydało pierwszego ekonomistę europejskiéj sławy, Adama Smitha. Wśród twardych warunków bytu wyrobiło u siebie to społeczeństwo wielką skromność życia, połączoną z głęboką religijnością i surową moralnością, a na têm tle późniéj zrodziła się odrębna w wielu szczegółach, rozwinięta przez własnych pisarzy nauka ekonomii politycznéj, a jak właściwiéj należałoby powiedziéć, polityki ekonomicznéj. Narodowém godłem Szkotów stał się bodjak, a za dewizę służy im zdanie: nikt mnie nie dotknie bezkarnie. Nie pominął téż prelegent sposobności porównania charakteru szkockiego z charakterem słowiańskim, a w konkluzyi doszedł do wniosku, że obawa zagłady powinna stać się podstawą do wyrobienia surowéj szkoły ekonomiki swojskiéj.

Samouk, grzeszył niekiedy p. S. w swoich wywodach brakiem naukowéj ścisłości, za co go téż spotkały w żwawéj dyskusyi ostre docinki, ale po nad te braki widniała zdrowa myśl społeczna, poparta wdziękiem oratorskiego talentu. Miał racyę p. S., wskazując na przykłady cierpienia i abnegacyi u Szkotów, zalecając drogę wytrwałéj i cierpliwéj pracy, bo po takich szlakach wzmagają się siły pomimo najtwardszych warunków bytu. Preopinanci jego nie całkiem się z tém policzyli i dopiero końcowe przemówienie prof. Kleczyńskiego,

uratowało referenta od potoku zarzutów, kładąc tamę dalszemu wylewowi polemiki.

P. S. pomimo, aż nadto jasnéj z samego tytułu tezy, nie postawił żadnéj do uchwalenia rezolucyi, która téż uchwalona nie została. Z tego powodu sprawozdawcy gazet nie bez słuszności uznali referat jego, a podobnież i referat p. Spasowicza, na równi z referatem p. Skarzyńskiego za proste odczyty, wygłoszone celem informacyi. Przeciwko takiéj kwalifikacyi nie mielibyśmy nic tak dalece do nadmienienia, gdyby nie uwagi, do jakich ona dała powód. Wyrażono poprostu żal do komitetu zjazdowego za odczyty informacyjne, a do tych mdłych trenów przyłączyły się nawet „Przegląd sądowy i administracyjny" (zeszyt październikowy z r. b.) oraz „Gazeta Sądowa" (Nr. 40). Gdyby prace zjazdu kończyły się na podobnych sprawozdaniach, możnaby jeszcze zrozumiéć do pewnego stopnia tego rodzaju utyskiwania. Ależ, po za tém przyszło kilkanaście referatów i kilkanaście rozpraw w różnych kwestyach, bardzo poważnych, skąd więc tytuł do płaczu? dla czegóżby takie sprawozdania nie mogły się mieścić w programie obok referatów?

W rzeczywistości, rzeczone odczyty stanowiły prześliczny wstęp do dalszych prac zjazdu, tembardziéj godny podznaczenia i uznania, że górujący podniosłością rzuconych myśli po nad dalszemi referatami specyalnemi. Nie łatwa to rzecz usły-

széć współcześnie trzech wybitnych ludzi, z dalekiéj północy, od zachodu, i z pod gór karpackich, i podzięka należy się doprawdy urządzającym zjazd za to, że spragnionym rozumnego słowa dali doskonałą sposobność do zaspokojenia téj potrzeby.

Przejdźmy teraz do prac sekcyjnych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Prace sekcyi prawniczej.

W sekcyi prawniczéj, rozpoczęły się czynności od referatu piszącego te słowa o potrzebie organu, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym.

Literatura prawnicza nie zdołała zdobyć sobie w naszém piśmiennictwie stanowiska współrzędnego obok innych więcéj rozwiniętych działów, ruchu na polu nauk prawnych nie widzimy, a przynajmniéj posiadamy go za mało, i do postępów wiedzy w tym kierunku nie przykładamy dość energicznéj ręki. Współcześnie jednak społeczeństwo posiada liczebnie bardzo znaczne siły prawnicze, rozrzucone po różnych miejscach, już to po uniwersytetach, już to po za nimi, z których możnaby złożyć poważną dla dobra nauki całość.

Należy przeto te siły pobudzić do działania i zogniskować, przy oznaczeniu stosownego kierunku pracy. Nie możemy przytém zapomnieć,

że podniesiona raz produkcya rodzi nową produkcyę. W myśl znanego prawa fizycznego, wedle którego wprawiona w ruch siła wytwarza znowu siłę, ożywiona działalność piśmiennicza rzuci nowe myśli, zachęci do badań i dociekań, i powołać może do życia nowe żywioły i nowych współpracowników. W ostatnich czasach dostrzegamy pewne pomyślne na téj drodze objawy. Zjazdy, jako zebrania rozrzuconych prawników, wpływać mogą skutecznie na zbliżenie się, zachęcając do wspólnéj pracy. Ale, potrzeba zrobić krok dalszy, potrzeba stworzyć stały organ, którzyby mógł służyć za ognisko pracy i myśli dla wszystkich lepszych sił prawniczych, czytających po polsku, bez względu na to, gdzie im w udziale wypadło pracować.

Zakres takiego organu wskazać nie trudno. Różnorodność prawodawstw odgradza działalność praktyczną naszych prawników, ale różnice ustawodawcze nie wyłączają wspólności zawodu i wykształcenia; po za temi różnicami istnieje teorya prawa, jako wspólne dobro wszystkich prawników i grunt dla wspólnéj pracy. Daléj, obowiązujące w różnych dzielnicach rozmaite prawa i przepisy otwierają drogę do studyów porównawczych. Studya te stanowią cenny element nauki i nabierają w danych warunkach praktycznego znaczenia ze względu na stosunki osobiste ludzi polskiéj narodowości z różnych związków państwowych. Gdy

dodamy do tego sprawy ogólne, jak kwestyę słownictwa prawnego, kwestyę wydawnictw prawniczych i tym podobne, to otworzy się dla nowego organu obszerne pole, wymagające połączonéj pracy i zespolonych usiłowań.

Organ taki, nie tamując dotychczasowych wydawnictw, przyczyni się do podniesienia ruchu naukowego w kierunku umiejętności prawnych. Na zasadzie przytoczonych uwag, postawiłem wniosek o uznanie, że zachodzi potrzeba utworzenia miesięcznika, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym.

Wniosek, pomimo różnych zdań co do szczegółów, w zasadzie nie napotkał opozycyi i został przyjęty jednomyślnością, z dodatkiem prof. Balcera, aby obok artykułów naukowych, uwzględniony był dział recenzyi ze wszystkich prac naukowych prawniczych polskich i ważniejszych zagranicznych.

Gdy przyszła kwestya, komu powierzyć ster wydawnictwa, zwróciłem uwagę na komisyę prawniczą akademii umiejętności w Krakowie. Wśród rozprawy, jaka się w tym przedmiocie rozwinęła, prof. Till, obecny redaktor Przeglądu sądowego i administracyjnego, rzucił myśl, iż możnaby wytworzyć organ, o którym mowa, w drodze stosownego przekształcenia jednego z istniejących czasopism, mianowicie wspomnianego Przeglądu. Oświadczenie to doznało ogólnéj natychmiastowéj

aprobaty, która znalazła wyraz w uchwale zjazdu, z prośbą do redakcyi Przeglądu, aby pożądaną organizacyę wydawnictwa przeprowadziła.

Nie dość na tém, sprawa zrobiła zaraz jeszcze krok daléj. Nazajutrz po zjezdzie, na odbytéj u prof. Tilla naradzie przy udziale prof. Kasparka i moim, obmyślono sposób wprowadzenia téj reformy w wykonanie tak, że prawdopodobnie jeszcze roku bieżącego będziemy mieli organ, którego pożyteczność zebrane na zjeździe koło prawnicze uznało.

Ze sfery prawa karnego były dwa referaty prof. Roszkowskiego i dra Pinińskiego.

Prof. Roszkowski wniósł na zjazd kwestyę ekstradycyi przestępców, którą tak gorliwie w ostatnich czasach zajmuje się Instytut prawa międzynarodowego istniejący w Brukselli. Wychodząc ze stanowiska potrzeby ścisłego wymiaru sprawiedliwości, referent upatruje w ekstradycyi środek konieczny dla zadość uczynienia téj potrzebie, co téż nadaje prawo bytu rzeczonéj instytucyi w stosunkach międzynarodowych. Zgodnie z tém, wedle zdania referenta, ekstradycyę zamknąć należy w granicach wypadków wskazanych przez wymagania zwyczajnéj sprawiedliwości karzącéj, stawiając ją po za obrębem wszelkich interesów politycznych. Obok téj zasadniczéj tezy, w poparciu któréj p. R. powoływał się na prace różnych autorów, referat obejmował jeszcze wnio-

ski szczegółowe w przedmiocie sposobu zawierania umów dotyczących wydawania przestępców, w przedmiocie form i warunków ekstradycyi, niedopuszczalności wzajemności międzynarodowéj w téj sprawie itp. Takich tez dalszych było aż ośm.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya, która jednak spotkała się z niepomierną trudnością, gdy przyszło do uchwalenia wniosków, a to z powodu ich mnogości. Zbyt liczne pytania dla dokładnego ocenienia wymagałyby specyalnego dla siebie posiedzenia, jeżeli nie posiedzeń paru, i dlatego zebranie słusznie przekazało do załatwienia tę sprawę przyszłemu zjazdowi. Żałować przychodzi, że referent nie zdecydował się ograniczyć dyskusyi do głównéj tezy zasadniczéj, co ułatwiłoby rozprawę, a zarazem pozwoliłoby zebranym zastanowić się dokładniéj nad kwestyą, bądźcobądź ważną i interesującą. Ta jedna teza dostarczyłaby aż nadto materyału do rozprawy, bo z natury swojéj jest trudna i w nauce wywołuje różne opinie, jak to p. R. sam zaznaczył.

Z powodu referatu p. Roszkowskiego spotkaliśmy się ze szczególnéj natury uwagą w „Gazecie Sądowéj“ (N. 44 z r. b.). Sprawozdawca tego pisma uznał kwestyę podniesioną w referacie za niekwalifikującą się na zjazd lwowski z zasady, że wspomniany Instytut prawa międzynarodowego, złożony z powag naukowych, pracuje nad tą

sprawą. Z równą słusznością możnaby powiedzieć, że gdy w Paryżu istnieje Towarzystwo dla prawoznawstwa porównawczego (*Societé de legislation comparée*), to prawnikom polskim nie przystoi podnosić kwestyi z dziedziny porównawczéj, a wobec Akademii prawoznawstwa w Tuluzie (*Academie de legislation de Toulouse*) lub innych zagranicznych instytucyi poświęconych prawoznawstwu wszelkie rozprawy i bodaj nawet zjazdy prawnicze nie miałyby u nas racyi bytu. Czyżby „Gazeta Sądowa“ istotnie żywiła tego rodzaju pogląd?

Dobre wrażenie na prawnikach - kryminalistach zrobiło przemówienie hr. Pinińskiego, członka komitetu przygotowującego kodeks karny dla państwa austryackiego. Z najlepszego źródła członkowie zjazdu mieli sposobność zapoznać się z ogólnemi zasadami nowego projektu, który uwzględnia wymagania nowszéj nauki i stanowić będzie postęp względem obecnie obowiązującego w tém państwie prawa.

Karę śmierci nowy projekt zatrzymuje, z ograniczeniem jednak jéj zastosowania do wypadków morderstwa i zdrady głównéj. Uważano, że w praktyce bez zasady odstraszenia obejść się nie można, i dlatego zachowano ten rodzaj kary, pomimo przeciwnych wskazań nauki. Godną zaś uwagi rzeczą jest to, że na 15 członków komisyi aż 11 oświadczyło się za karą śmierci, czyli że większość karę tę aprobowała.

Dalėj idzie kara ciężkiego więzienia, którėj *maximum* wynosi lat 20; dożywotniėj kary nowy projekt nie akceptuje.

Potėm następuje więzienie zwyczajne i areszt. Więzienie może być obostrzane przez post, twarde łoże i zamknięcie w ciemnicy. Te ostatnie środki ze stanowiska humanitarnego mogłyby ulegać kwestyi, zwłaszcza, że przytoczone przez referenta motywa nie zdają się tego pomysłu usprawiedliwiać.

Obostrzenia są potrzebne, wedle zdania prelegenta, przeciwko ludziom, którzy skutkiem pewnego zdziczenia dążą sami drogą przestępstw do więzienia, zwłaszcza na czas zimy. Czy takie dążenie będzie istotnie zawsze wyrazem zdziczenia, czy w podobném dążeniu nie objawia się częściėj nędza bytu, nędza mieszkaniowa, o którėj w Europie zachodniėj tak dużo w ostatnich czasach się pisze?

Okropności téj nędzy przewyższają niekiedy swą grozą pobyt w najcięższém więzieniu, a gdy przemogą poczucie potrzeby wolności, popychają nędzarzy przed furtę więzienną. Obostrzenia mogą cokolwiek zmniejszyć ilość delikwentów téj barwy, ale nie przestaną w takich wypadkach nosić cechy pewnego natrząsania się, że nie powiem znęcania nad jednostką. Za słuszne poczytać należy rozszerzenie kary pieniężnėj, która w dotychczasowych kodeksach wogóle mało bywa sto-

sowaną. Wedle nowego projektu kara ta ma dochodzić aż do 5000 gul., przy częstszém znacznie jéj niż dotąd użyciu.

Postępową pożyteczną nowość stanowią instytucye warunkowego zwolnienia i warunkowego skazania. Każdy więzień, po odbyciu $^2/_3$ części kary może być uwolniony, oczywiście warunkowo, jeżeli dobrém sprawowaniem podczas trwania kary na taką względność zasłużył. Z drugiéj strony sądy, w niektórych wypadkach przy drobniejszych przestępstwach, mogą skazywać przestępcę warunkowo, zawieszając wykonanie kary, ze skutkami zupełnego zwolnienia, o ile skazany w ciągu pewnego czasu przestępstwa się nie dopuści. Dwa te środki, jak doświadczenie w Anglii i Belgii przekonało, przynoszą wyborne skutki i przyczyniają się do utrzymania nie całkiem zepsutych jeszcze ludzi na drodze uczciwego życia.

Z innych szczegółów wspomniéć by jeszcze należało o zrównaniu kary dla głównych sprawców i uczestników, co także nowy projekt obejmuje.

Przemówienie p. P. nosiło charakter sprawdzania. Prelegent nie postawił żadnego końcowego wniosku, bo referat jego do tego się nie nadawał. Rzecz téż nie wywołała większéj rozprawy, dyskusya zakończyła się na kilku rzuconych dorywczych uwagach.

Dwa referaty: p. Konica o gminie zbiorowéj, p. Listowskiego o międzynarodowém prawie tran-

sportu na kolejach, wkraczające w sferę prawa publicznego, obok zasadniczéj ważności poruszanych kwestyi, nosiły dla Galicyi cechę spraw aktualnych, mówiąc językiem galicyjskim, czyli stojących na porządku dziennym w tym kraju.

Kwestya gminna, dotknięta już na pierwszym zjeździe, dzięki p. Konicowi przyszła znowu na stół obrad drugiego zjazdu. Jak wiadomo, Galicya nie posiada gminy w europejskiém znaczeniu tego wyrazu tj. gminy terytoryalnéj, bez różnicy stanów i rodzaju własności. Urządzona wśród innych warunków i z nieprzychylną dla kraju tendencyą jeszcze w r. 1856 tak zwana gmina wiejska z posiadłości włościańskich, przy odseparowaniu jéj od obszaru dworskiego, przetrwała do dnia dzisiejszego i pomimo zmiany okoliczności nie może się doczekać pożądanéj reformy. Wedle téj organizacyi, gmina wiejska i obszar dworski stanowią oddzielne, różne od siebie jednostki administracyjne, które stoją ze sobą niekiedy w antagonizmie, i utrzymują do pewnego stopnia rozdział stanowy, w zasadzie nie istniejący i przez konstytucyję uchylony. Separatyzm ten z postępem czasu nie uległ złagodzeniu, raczéj przeciwnie w koniecznéj logice faktów potęgował się przez naginanie wszelkich nowych urządzeń i zarządzeń do istniejącego porządku rzeczy. Tak naprzykład, z mocy ustawy wyborczéj, różne te jednostki administracyjne wyobrażają dzisiaj odmienne kurye wy-

borcze, i wysyłają swoich osobnych posłów na sejm i do parlamentu, tak jak gdyby interesa łącznych i pomieszanych z sobą dziedzin miały być koniecznie różne i odmienne. Im dłużéj trwają te stosunki, tém więcéj różnorodnych nici pokryje organizmy dwóch pokrewnych ciał społecznych, dla tém ściślejszego ich odróżnienia i oddzielenia.

Nie mówiąc o szkodliwości téj organizacyi ze stanowiska ogólno-społecznego, gmina wiejska w tych warunkach, bez udziału większych sił intelektualnych i materyalnych, stanowi jednostkę administracyjną słabą i podobnie, jak gmina wielkorosyjska, niezdolną do normalnego wykonywania właściwego sobie w administracyi krajowej zadania.

W tym stanie rzeczy, p. Konic, nie godząc się z krążącemi w Galicyi projektami pośredniéj reformy, proponuje gruntowną zmianę i stawia trzy następujące wnioski: 1°, że połączenie dzisiejszéj gminy z obszarem dworskim w duchu zupełnego zespolenia jest nieodzowne; 2°, że wszelkie sprawy miejscowe winny być całkowicieześrodkowane w gminie, jako ognisku życia gminnego; 3°. że gmina zbiorowa winna posiadać trzy władze ogólne, jakoto: zgromadzenie gminne, radę gminną i naczelnika gminy.

Dodać trzeba, że wyodrębnienie spraw miejscowych jako gminnych, jak również ustosunko-

wanie władz ogólnych gminnych do specyalnych i do wyższéj administracyi, przedstawia w istocie wiele trudności, których wyczerpanie nie było możliwe w pojedyńczém przemówieniu.

Jak już wspomniałem, traktowano o tym przedmiocie na poprzednim zjeździe, przedstawiano historyę obecnego ustroju gminnego w Galicyi, mówiono o zgromadzeniach gminnych, uchwalono nawet potrzebę połączenia obszaru dworskiego z gminą, jednakże sprawy reformy nie stawiano tak jasno i dobitnie, jak to obecnie p. K. uczynił.

Śmiałe i energiczne wystąpienie referenta nie pozostało bez skutku, owszem zaostrzyło ogólną ciekawość i wywołało ożywioną rozprawę, w któréj wzięły udział przedewszystkiém siły miejscowe.

Rozprawa ta zasługuje na podznaczenie. Mówiono wiele o trudnościach wykonania myśli, podnoszono wątpliwości co do zakresu spraw gminnych i co do stosunku władz, biédzono się nad szczegółami, nie zaprzeczając przecież, że ustrój obecny przedstawia godną pożałowania anomalię. Słuchając tych rozpraw, chwilami zdawało się, że zapowiedź radykalnéj a przecież koniecznéj reformy budzi trwogę.

Jednakże trudności, nieuniknione przy każdéj zmianie, nie mogą wstrzymywać od potrzeby działania, i nie usprawiedliwiają bezcelowego wyczekiwania. A może kwestya w kołach wpływowych galicyjskich nie cieszy się sympatyą? Gdyby tak

być miało, to doprawdy ubolewać by przychodziło nad niemożnością przeprowadzenia reformy, za którą prawdopodobnie już następne pokolenie błogosławiłoby swych poprzedników.

Wśród wikłającej się dyskusyi dwie dalsze tezy p. K., jako bardziéj sporne pod względem podniesionych szczegółów schodziły mimowoli na plan drugi; pozostaliśmy przecież przy pierwszéj tezie, główněj i domagającéj się uchwały. W tém miejscu zaszło małe *intermezzo*. Znalazł się dziwny głos, który rzucił nieoględne słowo o bezcelowości kwestyi, gdy jednak nieopatrznemu mówcy dano z miejsca odprawę, ku powszechnemu zbudowaniu cofnął się, usprawiedliwiając pomyłkę nieporozumieniem na gruncie wyrazów. Po usunięciu tego wybryku, rezolucya mogła przejść jednozgodnie, i przeszła téż prawdziwą jednomyślnością.

Co do redakcyi, to zgodnie z wnioskiem prof. Kasparka i dla nawiązania wspólności myśli z uchwałą dawniejszego zjazdu, wyrażono tę rezolucyę w słowach: połączenie dzisiejszéj gminy w Galicyi z obszarem dworskim jest nietylko pożądane, lecz nawet nieodzowne. Jest to redakcya podobna do dawniejszéj, lecz więcéj stanowcza od niéj, co się ujawnia w użytém wyrażeniu o nieodzowności reformy.

Referent gorąco przejęty podniesioną sprawą, o ile wiem, nie był bardzo zadowolony z téj uchwa-

ły; pragnął on czegoś więcéj, z obawy, aby uchwała nie dała się pogodzić z projektami pośrednich reform. Nie bądźmy jednak zbyt wymagający. Uchwała to ważna i znacząca. Prawnicy polscy ponownie wyrazili swój pogląd, i wyrazili go niedwuznacznie, a uchwała tém jest silniejsza, że zapadła po raz drugi, i za każdym razem jednomyślnie. Sprawa więc reformy coraz dobitniéj się zaznacza, i uznanie należy się p. K., że pracą swą do tego skutku się przyczynił. Oby ta wskazówka nie pozostała głosem wołającego na puszczy!

Na pochlebną wzmiankę zasługuje referat pana Listowskiego. Specyalista w dziedzinie stosunków i przepisów kolejowych, wytknął on jasno brak stałych zasad dla przewoźnictwa międzynarodowego, i podnosząc zredagowany w Bernie w roku 1886 przez delegatów różnych państw projekt międzynarodowego prawa transportowego, postawił wniosek, że projekt ten uznać należy za ważny czynnik w ułatwieniu międzynarodowego obrotu. Nadto zaproponował jeszcze, aby projekt ten w dwóch punktach, mianowicie w przedmiocie sprawdzania ilości i wagi towarów, oraz składu takowych na stacyi przeznaczenia, został uzupełniony, wreszcie zaproponował jeszcze i to, aby zjazd wyraził potrzebę wypracowania ustawy o przewoźnictwie na kolejach austryackich na wzór wspomnianego wyżéj projektu. Wadliwe, przykre w skutkach stosunki taryfowe i frachto-

we, jakie na kolejach austryackich dla Galicyi istnieją, czyniły referat tém ważniejszym i pożyteczniejszym.

Wywody jasne i gruntowne referenta nie pozostawiały wątpliwości, wszystkie téż trzy jego wnioski zostały *en bloc* uchwalone, nadając projektom p. L. autorytet szerszego koła.

Z tematów ze sfery prawa cywilnego, zjazd wysłuchał przedewszystkiém referatu p. Boduszyńskiego o przysiędze. Z uwagi, że reforma sądowa z r. 1876 w Królestwie Polskiém prawie całkowicie usunęła z procesu cywilnego dowód z przysięgi stron spór wiodących, p. Boduszyński będąc zwolennikiem rzeczonego dowodu, wyraził życzenie, aby takowy mógł znaleść napowrót uwzględnienie w życiu. Na podstawie ogólniejszych uwag starał się referent uzasadnić myśl swoję, o ile można, najsilniéj. Zpośród obowiązków, jakie uspołecznienie ludzkie na jednostki wkłada, jednym z ważniejszych jest obowiązek prawdy w słowach i czynach. Kłamstwo pociąga za sobą skutki prawne i podchodzi pod sankcyą prawa, jeżeli zatajenie lub naruszenie prawdy szkodę drugiemu przyniosło. Z tego pierwotnego obowiązku wynika dalszy, mianowicie wynika obowiązek poświadczania prawdy, składania publicznego o niéj świadectwa, co właśnie stanowi przysięgę. Ten ostatni obowiązek staje się zarazem prawem dla strony drugiéj, która w przewodzie

procesowym może znaglić przeciwnika dowykonania przysięgi, a to z zasady, że ludzie w stosunkach swoich rządzić się powinni prawdą. Jakkolwiek zaś przysięga, a raczéj jéj praktykowanie w procesie cywilnym, łączy się tym sposobem z przymusem, to przecież przymus nie psuje natury ludzkiéj, ilekroć do szlachetnych celów jest stosowany, jak to właśnie ma miejsce w wypadkach przysięgi sądowéj, której celem jest zapewnienie tryumfu prawdzie. Przysięga, zdaniem referenta, raczéj uszlachetnia człowieka, obudza w nim sumienie, przywodzi do zastanowienia i powstrzymuje od kłamstwa. W braku przysięgi, i z tytułu jéj usunięcia, p. Boduszyński dostrzega obniżenie poziomu moralnego w społeczeństwie, zagęszczone nieprzyznania podpisów na dokumentach, akty symulacyjne, wreszcie bezzasadne, a liczne spory o wyłączenie rzeczy z pod zajęcia i egzekucyi na zasadzie kłamliwych umów dłużnika z osobami trzeciemi.

Dodatkowo wiązał jeszcze p. B. potrzebę przysięgi z całokształtem obowiązującego u nas kodeksu Napoleona, chociaż niesłusznie, bo przepisy o przysiędze z natury swojéj należą do dziedziny prawa formalnego i stoją po za sferą prawa materyalnego. Należy to nawet do wadliwych stron redakcyi kodeksu Napoleona, że zamykał w sobie odnośne w tym przedmiocie postanowienia, dla których gdzieindziéj, mianowicie w ko-

deksie procedury sądowéj, właściwe przypadało miejsce.

W konkluzyi referent postawił wnioski o uznanie, że przysięga stanowi pożyteczny środek zapewnienia prawdy, i że odpowiada tradycyi oraz poczuciu prawnemu, moralnemu i religijnemu naszego społeczeństwa.

Przechodząc do szczegółów, następowały jeszcze konkluzye co do tego, aby rota przysięgi pozbawiona była charakteru wyznaniowego, przy ograniczeniu jéj do słów: przysięgam na Boga jedynego, honor i sumienie, oraz aby krzywoprzysięstwo było karane z pozbawieniem czci obywatelskiéj. Pomijam trzy inne jeszcze wnioski, które pozostały po za dyskusyą i uchwałą.

Oddając słowo uznania referentowi za szlachetny ton przemówienia, nie idzie zatém, abyśmy się mieli godzić z jego wywodami. Jakoż referat wywołał opozycyę. Wśród dyskusyi, w któréj brali udział między innymi prof. Zoll i prof. Spasowicz, wysunęła się naprzód kwestya tradycyi, podniesiona przez referenta i poparta, przez paru mówców. W odpowiedzi zwrócono zaraz uwagę, że chociażby przysięga zgadzała się z tradycyą narodu, nie dowodzi to jeszcze jéj konieczności.

Społeczeństwa są organizmami, żyją i przeobrażają się, zmieniając formy swego bytu prawnego. Dla rozwiązania téż kwestyi nie wystarczy powołanie się na tradycyę, przeciwnie trzeba

wniknąć w istotę rzeczy, w naturę instytucyi, a to w zestawieniu z teraźniejszemi potrzebami społecznemi.

Po usunięciu wstępnéj kwestyi, dyskusya potoczyła się daléj po gruncie zasadniczym. Wedle słów prof. Spasowicza, usunięcie dowodu z przysięgi stron w ustawie z r. 1864 tłómaczy się stanowczém pragnieniem zerwania z dawnym procesem inkwizycyjnym, do którego cech należało wyszukiwanie prawdy przez pozyskanie przyznania. Pomimo szczegółowych przepisów o dowodzie piśmiennym, o badaniu świadków i innych dowodach, w zasadzie zwolniono sędziego od wszelkich krępujących formuł, zwolniono go od teoryi dowodów, pozostawiając mu swobodę w poszukiwaniu prawdy i ocenianiu faktów, pod obowiązkiem jedynie należytego umotywowania swego zdania. W konsekwencyi téż nie uznano potrzeby przysięgi, która leży po za obrębem samodzielnego badania.

Do prof. S. przyłączył się piszący te słowa, zwracając uwagę na brak danych dla orzeczenia, że skutkiem usunięcia przysięgi stron upadła u nas moralność społeczna, i zwiększyła się liczba bezzasadnych procesów. Byłem dawniéj sam tego zdania, co referent, i w chwili wprowadzenia reformy sądowéj wyraziłem to w druku ([1]), praktyczny

---

([1]) Patrz o reformie sądowéj w Król. Pols. Warszawa 1875.

ka przecież i doświadczenie nie utrwaliły tych obaw; raczéj zachwiały niemi. Czyny ludzkie wiążą się ze sobą w nieprzerwany łańcuch, pozostawiając ślady w świecie zewnętrznym; istnieją téż drogi do wykrycia prawdy po za obrębem wszelkich przyznań strony interesowanéj, a témsamém po za obrębem jéj przysięgi. Zresztą i rozumowi ludzkiemu trzeba dzisiaj trochę zaufać. Prawnicy uważają przysięgę, o jakiéj mowa, za komplanacyą pomiędzy stronami, bo jedna deferując przysięgę przeciwnikowi, poddaje się jego słowu i sumieniu, przeciwnik zaś podnosząc rzuconą rękawicę, przyjmuje propozycyę, zwłaszcza, że ma prawo odznaczyć przysięgę stronie proponującéj na odwrotne fakty, i zwolnić siebie od ciężaru uroczystego świadczenia. Ta komplanacya jednak nosi ujemne cechy przymusowości, bo powód sprawy posiada prawo proponowania przysięgi, a więc prawo znaglenia pozwanego, bądź do przysięgi, bądź do jéj odznaczenia, jeżeli pozwany z jakichkolwiek powodów, choćby przez zelotyzm religijny, wykonać przysięgi nie chce. To téż z téj przymusowéj komplanacyi rodzą się w życiu, jak doświadczenie poucza, gorzkie niekiedy zawody i rozczarowania na temat ludzkiéj nierzetelności. Co się zaś tyczy przysięgi opartéj na rzeczywistéj zgodzie obu stron, takowéj ustawa z r. 1864 nie zabrania, przeciwnie przewiduje i dopuszcza ją, chociaż nie można zaprzeczyć, że wypadki zasto-

sowania tego rodzaju przysięgi w praktyce zdarzają się bardzo rzadko.

W końcu zwróciłem uwagę na znany kodeksowi Napoleona dowód z domniemań, którego szersze zastosowanie ułatwia sędziemu zadanie, pomimo braku przysięgi stron. Do tego rozumowania z kolei przyłączył się adwokat krakowski p. F. Wilkosz, i wspomniawszy o mnogości przysiąg praktykowanych w Galicyi, zakończył, że galicyanie mają już tych przysiąg tyle, iż bez szkody mogliby część z nich odstąpić sąsiadom. Powszechna wesołość towarzyszyła téj ostatniéj uwadze.

Swoją drogą, jak to można było z góry przewidziéć, i co się naturalném zapatrzeniem w dawne wzory tłómaczy, większość prawników oświadczyła się za przysięgą. Uchwalono zasadniczą konkluzyę p. Boduszyńskiego co do potrzeby przysięgi i jéj zgodności z tradycyą, przy uznaniu w dalszym ciągu, że rota powinna być uroczysta, i że krzywoprzysięstwo powinno być surowo karane ([1]).

([1]) Sprawozdawca „Prawdy“ (Nr. 41), nazwawszy niesłusznie całą tę rozprawę jałową, wyraził ubolewanie, że zabrała ona wiele czasu i nie pozwoliła na rozpatrzenie referatu p. Flama o spółkach rolnych. Tymczasem referaty p. Boduszyńskiego i p. Flama szły jeden od drugiego niezależnie, w różnych sekcyach; trudno więc pojąć, jakim sposobem jeden mógłby wchodzić w drogę drugiemu. Jest to mała próbka wartości naszych sprawozdań dziennikarskich.

P. Parczewski poruszył nową kwestyę, jaka w ostatnich zaledwo czasach wypłynęła na powierzchnię rozpraw prawniczych w Europie, kwestyę tak zwanych *homestead'ów*.

W odróżnieniu od surowéj zasady prawa rzymskiego, wedle którego egzekucya oddawała w ręce wierzyciela całość praw majątkowych dłużnika, nowożytne kodeksy ze względów humanitarnych i ekonomicznych, wyłączają z pod egzekucyi rzeczy konieczne dla istnienia i pracy dłużnika, jak odzież, pościel, meble nieodzowne w życiu, wreszcie narzędzia, warsztaty i maszyny, służące do uprawiania kunsztu. W dalszym ciągu téj idei, Ameryka, a mianowicie Stany Zjednoczone, ze względów dobrze zrozumianéj ekonomii publicznéj, uznały, że pewna protekcya w tym kierunku należy się własności ziemskiéj. Zagroda wiejska w pewném minimalném ograniczeniu stanowi dla rolnika również warsztat konieczny do pracy i wyżywienia się. Jest rzeczą słuszną, tak przynajmniéj sądzą Amerykanie, aby ten warsztat stał po za obrębem operacyi kredytowych, których prawnym wyrazem jest zobowiązanie, a proceduralném następstwem proces i egzekucya. Z téj zasady najprzód stan Texas w r. 1839, a późniéj inne stany w drodze stosownych ustaw zwolniły pewną, ściśle co do przestrzeni określoną, zagrodę wiejską od wywłaszczenia egzekucyjnego. Podnosząc tę sprawę, p. P. zwrócił się do stosunków

galicyjskich, i tutaj znalazł nową podstawę do usprawiedliwienia potrzeby téj instytucyi.

Wobec upadku drobnéj własności ziemskiéj w Galicyi, i wobec ciągłych wywłaszczeń, które często przenoszą drobną własność w ręce do rolnictwa nie nawykłe, sprawozdawca mniemał, że podobne wyłączenia wywarłyby pożyteczny wpływ na zatrzymanie tego rodzaju własności w rękach włościańskich. Z tych pobudek p. P. postawił konkluzyę o potrzebie uwolnienia od egzekucyi za długi zagrody rolniczéj w pewnéj minimalnéj przestrzeni.

Kwestya ta prawie współcześnie rozbierana także była w Paryżu na kongresie w przedmiocie przenoszenia własności ziemskiéj, który się odbył w sierpniu r. b. Jak się pokazuje ze sprawozdań, we Francyi także nad tą sprawą się zastanawiają, czego dowodem między innemi jest memoryał złożony akademii prawoznawstwa w Tuluzie, z propozycyą wydania stosownéj w tym przedmiocie ustawy we Francyi. P. Parczewskiemu należy się podzięka zarówno za wniesienie téj kwestyi na zjazd lwowski, jak i za to, że uwzględnił stosunki miejscowe, nadając kwestyi cechę szczególnéj żywotności.

Po ożywionéj dyskusyi, która jednak, wobec zbliżającego się końca posiedzeń, domagała się skrócenia, zjazd uznał wysoką doniosłość poruszonéj kwestyi, i z tytułu ważności przedmio-

tu, przekazał załatwienie sprawy przyszłemu zjazdowi.

Nadmienić muszę, że temat ten nadawał się doskonale do połączenia z rozprawami w przedmiocie drobnej własności ziemskiéj na sekcyi ekonomicznéj. Życzyć téż należy, aby komitet przyszłego zjazdu przeniósł go na rzeczoną sekcyę, do czego tém więcéj będzie miał sposobności, że sprawa drobnéj własności ziemskiéj ma wypłynąć znowu na wierzch, jak to poniżéj zobaczymy.

Również nową i ważną, a głębiéj jeszcze niż poprzednia sięgającą w ustrój społeczny, kwestyę poruszył prof. Zoll, podnosząc myśl reformy prawa spadkowego.

Nie uznając zasad obowiązującego w większości tegoczesnych państw prawa spadkowego za słuszne, p. Zoll wskazał na pierwotne prawo rzymskie przedjustyniańskie, a nawet przedpretorskie i w zasadach ustawy XII tablic, jako téż w urządzeniach pierwotnych ludów germańskich i słowiańskich starał się znaleść podstawę do zmian w sposobach dziedziczenia. Poglądy swoje zamyka referent w trzech następujących konkluzyach. Żąda on: 1) ograniczenia prawa spadkobrania krewnych pobocznych co najwyżéj do 4-go stopnia; 2) w brakn takich krewnych, powołania do dziedziczenia gminy, do któréj zmarły należał; 3) wreszcie rozszerzenia praw sukcesyjnych małżonków po sobie.

Doniosłość kwestyi skupia się około dwóch pierwszych konkluzyi, które dotykają obecnéj podstawy prawa spadkowego, opartéj na pokrewieństwie, przy najszerszém uwzględnieniu praw rodziny i rodu.

Idea reformy prawa spadkowego, jak wiadomo, zajęła poważne miejsce w nowoczesnéj nauce socyalnéj, dając powód do zbyt daleko nieraz idących projektów, godzących prostą drogą w instytucyę rodziny i własności. Ale pomijając wszelkie wyskoki, niezależnie od tego, przedostała się ona daléj, bo w sfery prawodawczych zamierzeń i postanowień.

Świéżo na kongresie towarzystwa ekonomii społecznéj (*congrès de la societé d'economie sociale*), który się odbył w czerwcu r. b. w Paryżu, omawiano ją z powodu referatu p. Duquaire pod tytułem: prawo dziedziczenia *ab intestato* ([1]). W izbach prawodawczych francuskich leżą trzy projekty do przyszłego rozpoznania: jeden z propozycyą ograniczenia spadkobrania pobocznych do szóstego stopnia; drugi z zamiarem obłożenia sukcesyi pobocznych wielkiemi, rosnącemi w miarę stopnia opłatami na rzecz państwa, z tém zastrzeżeniem, aby wpływy z tego źródła obracane były na rzecz kas wzajemnego ubezpieczenia na przypadek choroby i starości; trzeci wreszcie ustanawiający na rzecz

---

([1]) Reforme sociale. Serya 2, t. VIII, zeszyt 7, str. 369.

małżonka po małżonku dożywocie na $1/4$ części przy dziedziczeniu w zbiegu z dziećmi, a na połowie przy krewnych bocznych, z zapewnieniem całego zaś spadku na własność w braku wszelkich krewnych. Nowy projekt kodeksu cywilnego dla Niemiec proponuje także odsunięcie krewnych bocznych od spadku po za szóstym stopniem pokrewieństwa, przy zabezpieczeniu na rzecz małżonka takich samych praw sukcesyjnych, jak to projekt francuski wskazuje.

Zasady te znalazły do pewnego stopnia zastosowanie w nowym kodeksie cywilnym hiszpańskim, który od dnia 1 maja r. b. wszedł w życie. Wedle tego nowego prawa, spadek nie przechodzi daléj, jak do krewnych szóstego stopnia, a w braku takowych dziedziczy państwo pod obowiązkiem obrócenia odziedziczonych dóbr na rzecz instytucyi dobroczynnych lub szkół z darmem nauczaniem téj gminy, do któréj zmarły się zaliczał, lub jego prowincyi, albo nawet państwa. Co do praw małżonka, nowy kodeks hiszpański zapewnia mu sposobem dożywocia część równą części dziecka, z ograniczeniem do jednéj trzeciéj części, gdy znajduje się tylko jedno dziecko. W zbiegu z krewnymi, małżonek otrzymuje jedną trzecią lub połowę również na dożywocie ([1]). Jak widzimy wszędzie powtarza się idea dożywocia dla małżon-

([1]) Reforme sociale, zeszyt wrześniowy z r. 1889 str. 356.

ka; nie zawadzi zaś przypomnieć, że zasadę tę ustalił u nas na rzecz małżonka przy dziedziczeniu łącznem z dziećmi kodeks cywilny Królestwa Polskiego z r. 1825, jeszcze przed 65 laty.

Z powyższego widzimy, jak ważną sprawę wniósł na porządek dzienny zjazdu p. Zoll, a zarazem dostrzegamy, że propozycye jego zbliżone są nieco do zasad ustalonych przez nowy kodeks hiszpański.

Za wybór przedmiotu należy się p. Zollowi podziękowanie; niech mi jednak wolno będzie zastrzedz się nieco przeciwko sposobowi usprawiedliwienia wniosków. Sprawa docierając do wnętrza ustroju społecznego, domagała się rozbioru zasadniczego, tak ze stanowiska społecznego wogóle, jak i prawnego w szczególności. Niepodobna ominąć tego, co nowoczesna nauka i pomysły prawodawczych reformatorów przyniosły. Słuszność, do któréj dla usprawiedliwienia swoich projektów p. Zoll się powoływał, nie jest czémś oderwaném, czémś istniejącém po za warunkami bytu społecznego; przeciwnie trzeba ją wynaleść i wykazać na gruncie istniejących stosunków społecznych, przez badania i porównania. Powołanie się na pierwotne przepisy rzymskie lub germańskie czy słowiańskie również nie wystarczy, bo z tych starych, chociaż czcigodnych strzępków, trudno złożyć suknię dopasowaną do tegoczesnych, odmiennych potrzeb.

Być może, że p. Z., nie chcąc wyprowadzać kwestyi na otwarte i niebezpieczne morze, świadomie zamknął się na ciaśniejszym gruncie. Jeżeli tak było, to wątpię także, czy słusznie uczynił, zwłaszcza, gdy powaga jego i doświadczenie dawały wszelką rękojmię, że utrzyma referat i dyskusyę w należytych karbach.

Rozprawa nad tematem p. Z. nie stała na wysokości zadania. Była to dyskusya dorywcza, przeskakująca od szczegółu do szczegółu, daleka od tego, czego przy tak ważnéj kwestyi od poważnego zebrania spodziéwać się było można. Chwila blizkiego zamknięcia prac do reszty rozpraszała uwagę, ku niemałéj szkodzie dla przedmiotu. Wszystkie trzy konkluzye p. Z. zostały prawie w całości uchwalone, z tą jedynie zmianą, że nie określono stopnia pokrewieństwa, na którym ma się kończyć dziedziczenie krewnych, poprzestając na ogólném wyrażeniu o potrzebie ograniczenia spadkobrania do bliskich stopni; co zaś do praw gminy zastrzeżono, że powołana do dziedziczenia gmina winna być samorządną.

Przyjęcie aż trzech wniosków imponować może tym, którzy wartość prac zjazdu mierzą ilością uchwał („Kuryer warszawski" Nr. 260 „Gazeta sądowa" Nr. 40), pomimo to jednak zdaje się, że zebranie byłoby lepiéj zrobiło, gdyby podziękowawszy referentowi za pożyteczną wskazówkę, zastrzegło dalszy rozbiór na przyszłym zjeździe.

Nie ubliżyłoby to wcale sprawozdawcy, a przyniosłoby w przyszłości korzyść całemu kołu prawniczemu. Dla uspokojenia zaś zwolenników uchwał, mógłbym sposobem przykładu dodać, że wspomniany powyżéj kongres towarzystwa ekonomii społecznéj, trwał przez dni siedm, odbywał gorące rozprawy w różnych przedmiotach, nie wdając się w żadne uchwały.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Prace sekcyi ekonomicznej.

W sekcyi ekonomicznéj najwybitniejsze miejsce zajęły rozprawy na temat mniejszéj własności ziemskiéj. Początek tym rozprawom dały dwa referaty: dra Milewskiego, dotyczący reformy prawa spadkowego dla własności ziemskiéj, i p. Vayhingera w kwestyi zastosowania do Galicyi ustawy o spadkach włościańskich i niepodzielności gruntów chłopskich. Pierwszy dotykał własności ziemskiéj wogóle, drugi jedynie własności włościańskiéj; ten ostatni pod względem przedmiotu zamykał się w ciaśniejszym zakresie, lecz sfera drobnéj własności ziemskiéj stanowiła grunt spotkania obu sprawozdawców. Co do stanowiska zasadniczego, referenci stali na wręcz przeciwnych biegunach; p. M. w równych działach, o ile dotyczą własności ziemskiéj, widzi nieuwzględnienie warunków produkcyi rolniczéj i domaga się, aby działy uszanowały jednostkę gospodarczą i zapewniały jednemu ze spadkobierców utrzymanie się

przy dziedzictwie takiéj jednostki; p. V. zaś należy do zwolenników nieograniczonéj podzielności gruntów i odpycha wszelkie ograniczenia prawne w tym kierunku. Z tytułu tak odmiennych poglądów sprawozdanie p. V. stanowiło niejako kontrreferat względem pracy p. M., to téż sekcya łącznie nad obu referatami obradowała, wysłuchawszy kolejno jeden po drugim.

Wedle zdania p. M. system obecny dzielenia własności ziemskiéj, stanowiącej spadek, pomiędzy wszystkich sukcesorów jest poprostu szkodliwy dla społeczeństwa. Posiadanie wspólne ze strony sukcesorów nie da się utrzymać, sprzedaż własności ziemskiéj dla podziału stoi w kolizyi ze względami etycznemi (?) i ekonomicznemi, podział idealny przez pozostawienie gospodarstwa w jednym ręku, przy obciążeniu dziedzica wysokiemi spłatami spadkowemi, prowadzi do ruiny tego, kto ciężar gospodarowania na siebie przyjmuje; nareszcie podział w naturze na części, czyli parcelacya nie zawsze jest korzystna, często wprost niemożliwa. Może być korzystna odprzedaż części z obszaru większego gospodarstwa, może być usprawiedliwiony podział na kilka jednostek gospodarczych, ale parcelacya każdego pola, każdego skrawka ziemi, jaką się dostrzega w Galicyi musi być zgubną.

Liberalizm nowoczesny w imię równości ogólnéj wprowadził system równy dla działów, zapo-

minając o interesach rolnictwa, z którymi niezawsze ta zasada daje się pogodzić. Przyznając wszystkim sukcesorom równe udziały, prawo zapewnia im równy los, ale nie zapewnia, czy losem tym dziś lub jutro nie będzie nędza.

Z naturalnych różnic, istniejących pomiędzy rzeczami, wypływa potrzeba uwzględnienia odmiennych warunków i potrzeb każdéj kategoryi rzeczy, a ztąd wynika potrzeba oddzielnego, jak w danym wypadku, prawa spadkowego dla własności rolnéj.

Jako środek do zatrzymania jednostki gospodarczéj w ręku jednego spadkobiercy, wskazuje p. M. nizkie spłaty dla współsukcesorów oznaczone podług przychodu, jaki majątek daje, i umarzane w ciągu życia jednego pokolenia. Dodać trzeba, że propozycyę reformy stawia p. M. na gruncie dziedziczenia beztestamentowego, pozostawiając zupełną swobodę ojcom rodziny w kwestyi działów czy za życia, czy w testamentach.

Na zasadzie takich uwag p. M. wnosił trzy tezy: 1° że zachodzi potrzeba reformy prawa spadkowego beztestamentowego dla własności ziemskiéj; 2° że prawo powinno powoływać dla każdéj jednostki gospodarczéj jednego dziedzica, przy zapewnieniu mu możności utrzymania się przy dziedzictwie przez ułatwione spłaty; 3° że prawo takie zastosować należy do wszelkiéj własności ziemskiéj, ewentualnie do drobnéj i średniéj, nie wyłączając gospodarstw jednowioskowych.

To ostatnie ustępstwo referenta wskazuje nam odrazu na słabą stronę jego wywodów. W istocie, jeżeli nieograniczona parcelacya i dzielenie drobnych własności na szmaty i szmaciki łączyć się może z licznemi niebezpieczeństwami i szkodami dla produkcyi rolnéj, to nie można jeszcze tego samego powiedziéć o własności większéj, a choćby nawet średniéj, ale na tyle znacznéj, że z niéj mniejsze jednostki gospodarcze dają się jeszcze wykrajać. Zbytecznie téż uprzedzony był referent do sprzedaży pozostałéj ziemskiéj spuścizny, zwłaszcza większéj, dla podziału; sprzedaże takie u nas szczególniéj w Królestwie, pod panowaniem kodeksu Napoleona, dokonywają się ciągle, nie przynosząc przez to szkody ekonomii krajowéj, jak o tém doświadczenie przekonywa.

Natomiast argumenta p. M. nabierają szczególnéj siły, gdy idzie o drobną własność, stojącą na krańcach pojęcia o jednostce gospodarczéj, gdzie dla dalszéj podzielności niema istotnie już pola.

Tymczasem drugi referent p. Vayhinger, podjąwszy rozprawę, właśnie na gruncie drobnéj własności włościańskiéj, wygłosił teoryę wręcz przeciwną, oponując przeciwko wszelkim ograniczeniom, a to w myśl zasady *laissez faire*, *laissez passer*. W przemówieniu tém zasługiwało jeszcze i to na uwagę, że prelegent zamknął się wyłącznie w stosunkach galicyjskich, i pomimo panują-

cego tam rozdrobnienia gruntów włościańskich wszelką myśl reformy stanowczo potępił.

Przypatrzmy się bliżéj téj kwestyi.

W Austryi jeszcze w zeszłém stuleciu zwrócono baczną uwagę na drobną własność włościańską, i dla zapobieżenia zbytniemu rozdrobnieniu wydano za czasów Maryi Teresy i Józefa II, szereg przepisów, ustalających oddzielny system spadkobrania przy spadkach włościańskich. Wedle tego systemu, gospodarstwo, które po opędzeniu ciężarów zaledwie zdolne jest wyżywić chłopską rodzinę, stanowi jednostkę nieulegającą dalszemu podziałowi. Ta jednostka w spadku przejść musiała na jednego dziedzica, z zapewnieniem mu możności utrzymania się przy niéj w ten sposób, że oceniano gospodarstwo bardzo umiarkowanie i wkładano na dziedzica spłatę współsukcesorów z umiarkowanéj taksy w powolnych ratach. Kiedy w r. 1786 wydano ogólne prawo spadkowe, oparte na zasadzie równości, w § 761 kodeksu powszechnego zachowano w swéj mocy wszystkie specyalne przepisy dla spadków włościańskich.

Przepisy te obowiązywały od r. 1797 w Galicyi, przetrwały epokę krytyczną uwłaszczenia włościan i zniesienia poddaństwa i zachowały moc obowiązującą aż do r. 1868.

Rezultaty były wogóle dobre.

Jak długo trwała instytucya niepodzielności, dobrobyt włościan w krajach austryackich znaj-

dował się wogóle na wyższéj stopie, aniżeli to ma miejsce dzisiaj, w jednych miejscach położenie było lepsze, w drugich gorsze; nigdzie przecież do obaw ze stanowiska polityki społecznéj nie dawało powodu ([1]).

Epoka liberalizmu austryackiego w pierwszéj linii uderzyła na te ograniczenia. Rada państwa ustawą z d. 27 czerwca 1868 uchyliła § 761 kodeksu powszechnego o odrębném prawie spadkowém włościańskiém, chociaż uczyniła to warunkowo, o ileby sejmy w poszczególnych krajach instytucyę niepodzielności znieść zechciały. Z prawa tego skorzystały oddzielne kraje, a tuż zaraz Galicya przez uchwałę sejmową z dnia 1 listopada tegoż 1868 roku.

Jeden tylko Tyrol północny pozostał wierny tradycyi i nie pośpieszył się wcale z przyjęciem modnéj inowacyi. W tymże czasie ustawa konstytucyjna z r. 1867 zapewniała wszystkim wolność nabywania ziemi bez różnicy ras, narodowości i stanów, a różnemi innemi postanowieniami znoszono wszelkie ścieśnienia, tamujące swobodny obieg ekonomiczny. Ta nieograniczona wolność wywołała na razie wielki ruch. Lecz chwila upojenia trwała niedługo, w kilka lat przyszło roz-

---

([1]) St. Madejski. O nowéj ustawie względem spadków włościańskich, w Przeglądzie sądowym i administracyjnym. Zeszyt styczniowy z r. z. str. 30.

czarowanie. Wśród ludu wiejskiego, zwłaszcza w Galicyi, zjawiły się niedobory i długi, fantowania i wywłaszczenia, które zwróciły powszechną na siebie uwagę. Już w roku 1875 Marassé w poważnych rozprawach, ogłoszonych drukiem, podniósł tę sprawę, i uznał zniesienie niepodzielności gospodarstw drobnych za szkodliwe w stosunkach galicyjskich, a wymowne jego argumenta znalazły powszechne w kraju uznanie, jak to sam p. V. poświadcza ([1]).

W rezultacie sejm galicyjski udał się do rządu o przywrócenie niepodzielności własności chłopskiéj, że zaś podobnež petycye przyszły i od innych krajów austryackich, przeto sprawa została w Wiedniu podniesiona. Rezultatem powyższéj akcyi było prawo, uchwalone przez radę państwa w roku 1888, które w zasadzie przywraca dawną niepodzielność, pozostawiając rozwinięcie jéj w szczegółach i zastosowanie do życia uznaniu sejmów w odnośnych krajach. Od uchwał krajowych zależéć téż będzie ustanowienie pewnego *praecipuum*, do wysokości pewnéj części spadku, na rzecz dziedzica obejmującego gospodarstwo, jak również rozszerzenie zasady niepodzielności po za zakres stosunków spadkowych, nawet do zmian własności w drodze testamentowéj lub w drodze aktów dobréj woli.

([1]) Referat Vayhingera, str. 5.

Ale, nietylko w Austryi zajmują się tą sprawą. Pracują nad nią również żywo w Niemczech, gdzie tak zwane *Höferecht*, w miejsce bezwzględnego zakazu dzielenia, ustala pewne zasady, dążące do utrzymania w całości minimalnéj jednostki gospodarczéj. Rozprawiają téż o tém we Francyi, chociaż jak dotąd tylko na drodze teoretycznéj, czego dowodem są prace wydawane przez towarzystwo ekonomii społecznéj ze szkoły Le Play'a. Nowość zaś prawdziwą wprowadził świeżo ogłoszony kodeks hiszpański, który dozwala ojcu rodziny całkowite gospodarstwo rolne, a nawet przemysłowe lub handlowe, i wogóle rzecz niepodzielną przeznaczyć jednemu ze swoich dzieci, z obowiązkiem wypłaty innym sukcesorom przynajmniéj części koniecznéj spadku, która wedle tego prawodawstwa równa się jednéj trzeciéj części masy spadkowéj. Obok tego, kodeks ten popiera zaokrąglenie własności ziemskich przez przyłączenie drobnych cząstek. Obejmuje on oryginalny w téj mierze przepis, wedle którego w wypadkach zbycia drobnéj własności ziemskiéj, nie przenoszącéj dwóch hektarów, służy sąsiednim właścicielom gruntowym prawo skupu sprzedawanego gruntu i podstawienia się w prawa nabywcy, a to w ciągu 9 dni od dnia zawiadomienia o sprzedaży (1).

---

(1) Reforme sociale —zeszyt wrześniowy z r. z. str. 356.

Przy takim prądzie zadziwiać musi pogląd p. Vayhingera, który wbrew istniejącemu ruchowi a nawet wbrew zapatrywaniom, jakie się w Galicyi objawiły, wystąpił z gwałtowną filipiką przeciwko zainaugurowanéj przez wiedeńską radę państwa reformie.

Zdziwienie to tém większe być musi, że jeżeli gdzie, to właśnie w Galicyi skutkiem nadmiernego rozdrobnienia własności włościańskiéj potrzeba reformy objawia się jak najpilniéj.

Prof. Tadeusz Pilat w swoich wiadomościach statystycznych podaje pouczające dane. Po zebraniu najdokładniejszych wskazówek, dotyczących przykładowo wybranych 249 gmin ([1]), okazało się, że w 44 gminach, przeciętna rozległość pojedyńczéj własności ziemskiéj nie dochodzi do jednego morga, w 121 gminach taż przeciętna kołysze się pomiędzy jednym a dwoma morgami, a w 37 gminach pomiędzy dwoma a trzema morgami, tym sposobem zaledwie w pozostałych 37 gminach, czyli nie wiele więcéj jak w $^1/_7$ części gmin przeciętna wyobraża trzy lub więcéj morgów. Daje to wiele do myślenia, tłómaczy biédę ludu i poważne budzić może o przyszłość obawy. O tym stanie rzeczy p. V. nie wspomniał wcale w swoim referacie, aż mu to piszący te słowa pod-

---

([1]) Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych. Tom X, zeszyt I, str. 70—72.

czas rozprawy wytknąć musiał, natomiast z całą pewnością twierdził referent, że położenie materyalne ludu włościańskiego w ciągu ostatnich 20-tu lat pomimo zniesienia zakazu podzielności nie pogorszyło się, lecz przeciwnie poprawiło. Na dowód tego przytoczył cyfry co do ilości ziemi będącej pod drobną własnością. Gdy w roku 1875 wyobrażała ona w Galicyi 7.855.902 morgów, czyli 57.65% z ogółu rozległości własności ziemskich, to obecnie doszła do 8.052.344 morgów, co stanowi 59.12% całkowitéj przestrzeni. Ztąd ma płynąć wniosek, że włościanie posiadają dzisiaj więcéj ziemi i są zamożniejsi. Ale p. V. zapomniał, że do szeregów drobnych właścicieli obok włościan w ciągu ostatniego dwudziestolecia weszły różne inne elementy i rasowe i stanowe, a w ich liczbie element żydowski. W przytoczonych przezemnie Wiadomościach statystycznych odznaczone są przy każdéj gminie cyfry osad żydowskich, chociaż na ogół nie są one zbyt liczne, to przecież znajdują się i tak dziwne wyjątki, że gmina Korczyna liczy 52, a gmina Ostrzyki aż 122 tego rodzaju zagród ([1]). Otoż, odliczywszy przelewy dokonane w ręce nie włościańskie, nie wątpliwie okaże się, że ilość ziemi w rękach chłopskich nie pomnożyła się, a raczéj uległa znacznemu zmniejszeniu. Jeżeli daléj uwzględnimy, że w ciągu

---

([1]) Wład. statyst. l. c. str. 42.

tychże lat 20 ludność włościańska powiększyła się, i że przy powiększonéj cyfrze mniéj ziemi posiada, jeżeli uwzględnimy stan obdłużenia tak posiadanéj ziemi, to do stawiania pomyślnéj dyagnozy o warunkach bytu włościańskiego chyba nie będzie powodu.

W usprawiedliwieniu swéj tezy p. V. powoływał się na zwyczaje naszego ludu, które jakoby przemawiają za nieograniczoną podzielnością. Lecz i w téj mierze nie miał szczęścia referent, bo znowu w inném miejscu referatu (str. 12) przyznał że zwykle gospodarstwa chłopskie w drodze ugody z rodzeństwem przechodzą na jednego lub dwóch synów, przy zabezpieczeniu pewnéj spłaty dla innych współsukcesorów.

Kwestya zwyczaju podniesiona została wśród dyskusyi, przyczém mówcy z Królestwa wykazywali, że i w Królestwie objawia się instynktowne dążenie do utrzymania niepodzielności gospodarstwa chłopskiego, czego dowodem są częste przelewy osady przez ojca rodziny jeszcze za życia na rzecz jednego z synów.

Dyskusya nad temi referatami była nader ożywiona. Zabieralo głos przynajmniéj dziesięciu, jeżeli nie więcéj mówców, rozprawiano gorąco i z zapałem, a napełniona szczelnie sala przekonywała jasno, jak dalece interesowano się tym przedmiotem. Większa część przemawiających, mianowicie ci, co z początku mówili, przyłączali się do

wywodów p. V., gdy jednak dalsze przemówienia rzuciły nowe światło na kwestyę, teza referenta zachwiana została, tracąc szansę przejścia przez uchwałę zjazdu. Z drugiéj strony nie mógł miéć pretensyi do uznania ogólnego drugi referent p. M., postawiwszy sprawę reformy na gruncie zbyt obszernym, przekraczającym sferę, w któréj potrzeba ograniczeń naprawdę uczuwać się daje.

Obok tego, wyłoniła się kwestya potrzeby zakazu podzielności gruntów wogóle, po za pewne *minimum*, a to w miarę warunków miejscowych. Sprawa ta doczekała się wszechstronnego wyjaśnienia, a do takiego rezultatu znakomicie przyczyniła się dyskusya, która być może należała do najlepszych na tegorocznym zjezdzie.

W konsekwencyi jednak, właśnie skutkiem poważnéj rozprawy, okazała się niemożność powzięcia jakiejkolwiek uchwały. Wnioski referentów wzajemnie się wyłączały, żaden nie mógł być przyjęty, doraźna zaś jakakolwiek rezolucya w sprawie tak ważnéj nie licowała by z powagą zebrania. Referenci cofnęli wnioski i zjazd przeszedł do dalszych referatów. Okoliczność, że pożyteczna dla uczestników rozprawa nie pozwoliła na uchwałę, niech służy za dowód, że wartość pracy takiego zebrania, jak zjazd, nie zależy od tego, czy zapadła lub nie zapadła uchwała, lecz spoczywa ona na dokładności obrobienia przedmiotu, na przyniesionych objaśnieniach, rzuconych myślach i poglądach.

Obu referentom, chociażby się ich opinii nie podzielało, wyrazić należy uznanie za gruntowne podniesienie sprawy.

Na katedrę wstąpił dr. Kraiński i przemówił także w sprawie ludu wiejskiego. Tym razem treścią relacyi była kwestya kredytu.

Zniesienie wszelkich ograniczeń ekonomicznych w epoce liberalizmu znalazło lud galicyjski nieprzygotowanym do nieograniczonego rozporządzania swém mieniem. To nieprzygotowanie odbiło się ujemnie w stosunkach kredytowych. Z jednéj strony nieświadomość, brak pojęcia o warunkach kredytu, z drugiéj wyzyskiwanie doprowadziły lud włościański do nadmiernego obdłużenia, które w połączeniu z zupełną wolnością dzielenia gruntów, groziło wywłaszczeniem całéj masie ludowéj. Niesłychane przywiązanie włościanina do ziemi, wytrwałość i abnegacya uratowały go od zupełnéj zguby, wykazując zarazem niepośledni siłę tego rodzimego pierwiastku.

Z zaparciem się siebie, z zapomnieniem o wszelkich potrzebach, opłacał on lichwę, oddawał na długi i procenta nieraz plon cały, w ostateczności odprzedawał część gruntu, ale zachował resztę. W ostatnich czasach zaszła zmiana ku lepszemu. Sposób gospodarowania poprawia się, włościanin większe wyciąga z ziemi korzyści, lepiéj zużytkowuje swą pracę, zawsze jednak ugina się aż dotąd pod brzemieniem długów i ciężarów, do pokry-

cia których, nie posiada racyonalnego i taniego kredytu. Uregulowanie kredytu dla włościan stało się obecnie koniecznością i obowiązkiem klas oświeceńszych w Galicyi.

Przemówienie p. Kraińskiego odznaczało się niezwykłą szlachetnością uczucia, prawdziwą miłością dla ludu i pragnieniem jego dobra. Ten obywatelski charakter wystąpienia czynił jak najlepsze wrażenie, ale jednak w szczegółach były pewne usterki. Referent nie uwzględnił w swém sprawozdaniu tego wszystkiego, co już w Galicyi w ciągu ostatnich lat piętnastu na polu stosunków kredytowych zdziałano.

Mówiąc o niemieckich kasach pożyczkowych i towarzystwach zaliczkowych, i stawiając je za wzór do naśladowania, nie wspomniał, że właśnie w kierunku tego rodzaju instytucyi Galicya robi postępy, że zakładają tam kasy pożyczkowe po gminach, a liczba kas zaliczkowych doszła blisko do 300.

Być może, że postępy są za małe, w takim razie należało to uwydatnić, należało porównać skalę działalności z ilością i jakością środków, należało słabość wytknąć i większą energią zalecić.

W braku tego wszystkiego, podczas rozprawy sunęły się przeciwko prelegentowi zarzuty ze strony galicyjskich mówców za niedokładne jakoby zbadanie rzeczy. W zarzutach przebijało pewne rozgoryczenie, pewien żal z powodu pominię-

cia koniecznych szczegółów i zabarwienia stosunków miejscowych na kolor zbyt czarny. W zapale krytycznym oponenci ze swojéj strony, jak to się często zdarza, przebrali także miarę i zapomnieli, że w gruncie rzeczy p. K. miał pewną słuszność. Wobec znanego powszechnie ubóstwa ludu galicyjskiego nie ma wątpliwości, że działalność społeczna nie wyczerpała jeszcze wszelkich środków potrzebnych w tym kierunku. Nawoływanie przeto p. K. było usprawiedliwione, bo istotnie zachodzi potrzeba większéj czujności i szerszych czynów.

Tak téż zrozumiał sprawę ogół zebranych, gdy pomijając zbyt rozwlekłe wnioski referenta, zgodnie z uwagami piszącego te słowa i prof. Kasparka przyjął doraźną rezolucyę, że obok kas zaliczkowych już skutecznie działających, należy starać się o dalszy rozwój kas pożyczkowych gminnych z organizacyą zastosowaną do potrzeb miejscowych. Dodać należy, że w dyskusyi rozwijano dość szeroko różnicę zachodzącą pomiędzy kredytem na potrzeby konsumcyi, a kredytem dla celów produkcyjnych. Pewne odbicie téj myśli znajduje się w końcowém zastrzeżeniu uchwały, dalsze przecież rozprowadzenie jéj wymagałoby specyalnych postanowień, do czego już nie było czasu.

Dr. Kłobukowski podniósł kwestyę emigracyi. Jak wiadomo w ciągu ostatnich lat kilkunastu

w okolicach Wielkopolski i Prus Zachodnich, a więcéj jeszcze w Galicyi, rozwija się wśród ludności polskiéj emigracya przeważnie i prawie wyłącznie za morze do Ameryki. W Galicyi emigranci rekrutują się z warstw ludu wiejskiego, jak o tém sprawa wadowicka wymownie przekonała. Że faktu tego nie można lekceważyć, tego dowodem są cyfry, z których się pokazuje, że z jednéj Galicyi już dzisiaj corocznie przynajmniéj kilkanaście tysięcy, jeżeli nie więcéj, ludzi rzuca zagon domowy i śpieszy na oślep w pogoni za lepszym losem. W tém opuszczaniu swojego gniazda dla chleba dźwięczy struna bólów i zawodów, dochodzi nas szmer cichéj walki wewnętrznej, echo dramatów wśród czterech ścian ubogiéj strzechy. Wątpić bowiem nie można, że chyba tylko wyjątkowe postacie z liczby uchodzących prostaczków płyną za morze gwoli wrażeń, dla zadość uczynienia pragnieniom awanturniczego ducha.

P. Kłobukowski notuje istnienie bardzo znacznéj emigracyi, i wobec tego faktu żąda uznania konieczności opieki nad emigrantami, dla zapewnienia im powodzenia na nowém miejscu pracy, przy zachowaniu cech narodowościowych. W perspektywie zarysował referent możność wytworzenia kolonii polskich w Ameryce, a mianowicie na obszarach stanów Argentyńskich i Chilijskich, które są omijane przez wychodźców rasy romańskiéj, a klimatem chłodniejszym zbliżają się do

naszego i otwierają obszerne pole działania dla emigrantów polskich ([1]). I ta sprawa wywołała, jak tego można się było spodziewać, bardzo ożywioną dyskusyę. Mówcy galicyjscy dostarczyli ciekawych dla wyjaśnienia sprawy danych. Zwrócono uwagę, że wielu z pomiędzy emigrantów powraca po kilku latach w rodzinne strony, zazwyczaj ze znacznemi oszczędnościami i nabywa następnie ziemię, do którėj posiadania, nie ruszając się z miejsca, tak prędko nigdyby nie doszli. Sprawozdania urzędów pocztowych wykazują ciągłe przesyłki pieniężne z Ameryki, które przychodzą od emigrantów pod adresem pozostałych na miejscu żon i krewnych. W niektórych powiatach zachodniėj Galicyi cena ziemi podniosła się nawet znacznie skutkiem zapotrzebowania ze strony powracających emigrantów, pragnących za jaką bądź cenę nabyć gospodarstwo we własnėj wiosce. Jeżeli jednak, wioska przeszła w ręce żydowskie, to emigranci z niėj wcale już nie powracają do kraju.

Zauważono, że powodzenie towarzyszy tym, którzy opuszczają ojczyznę z zasobem pozwalającym czas jakiś żyć swobodnie na drugiėj półkuli, ale jadący bez żadnych środków narażeni są na najcięższe próby i dolegliwości.

([1]) Bliższe szczegóły znaleść można w „Ateneum", które w zeszycie listopadowym z r. z. str. 283 rozpoczęło druk pracy dr. Kłobukowskiego.

Nie ulega téż wątpliwości, że wielu emigrujących prostaczków upada w walce o byt i ginie marnie bez śladu w dalekich krainach. Co do okolic, z których wychodźctwo najwięcéj się rekrutuje, to wedle powszechnie uznawanego zdania, główny haracz w tym kierunku płaci Galicya zachodnia, jako bardziéj przeludniona, gdy przeciwnie we wschodniéj zjawisko z taką siłą nie występuje, ujawnia się bardzo słabo, co się tłómaczy i mniejszém zaludnieniem i mniejszém rozdrobnieniem własności ziemskiéj. Po rozpoczęciu dyskusyi, zdawało się na chwilę, że wnioski referenta będą przyjęte. Ale roztropność wzięła górę. W pogoni za ułudną marą, w jaką z łatwością mogą się obrócić projekta przyszłych kolonii polskich w Ameryce, nie podobna pozbywać się gruntu z pod nóg, a témsamém nie można dawać podniety chociażby najodleglejszéj do opuszczania swych siedzib. Że zaś idea kolonii zaatlantyckich stanowiła podstawę wniosków prelegenta, nie podobna téż im było na tym gruncie dobić się uznania i przyjęcia. Przyszedł wtedy inny projekt p. Konica, aby przy uznaniu emigracyi za złe konieczne, wyrazić jednak potrzebę opieki nad jéj skutkami, to jest nad wychodźcami. Lecz i tutaj znowu postawiono znak zapytania nad tém, czy to złe nosi istotnie cechy konieczności, zwrócono uwagę, że jeżeli nie z praktycznego, to przynajmniéj z teoretycznego stanowiska, konieczność nie zachodzi, bo mogą być in-

ne środki ułatwiające ludziom zdobycie chleba bez podróży za ocean. Przy téj sposobności zwrócono uwagę na możność zmniejszenia przeludnienia w jednych miejscowościach kraju przez przejście ludności rolniczéj w okolice z wielkiemi obszarami dworskiemi, przez parcelacyę odpadków od tych obszarów, do czego Galicya dosyć jeszcze przedstawia pola. Tak więc z rozprawy nad kwestyą emigracyi wyłoniła się myśl kolonizacyi wewnętrznéj, jako środka obrony przeciwko wychodźctwu.

Ale jak i co zrobić w tym kierunku? Okazało się, że sprawa wogóle zbyt jest trudna, że podniesiona kwestya wymaga dłuższego zastanowienia i pracy, że najsumienniejsza dyskusya nie wystarczy, bo nie może ona zastąpić koniecznych badań. W konsekwencyi zjazd wybrał komisyę złożoną z pięciu członków do zbadania sprawy i złożenia sprawozdania na przyszłym zjezdzie, z możnością wcześniejszego ogłaszania wyniku swych prac w miarę ich postępu. Było to najlepsze wyjście, jakiego można było sobie życzyć w tym wypadku. Wskutek takiéj decyzyi sprawa nie utknie, przyjdą dalsze opracowania i ponowna dyskusya. Do komisyi oprócz referenta weszli prof. Kleczyński oraz pp. Mączewski, Parczewski i Szczepanowski.

W tém miejscu piszący te słowa zwrócił uwagę zebranych na wysokie zajęcie, jakie kwestye dotyczące drobnéj własności ziemskiéj wywołały,

i postawił wniosek o zalecenie przyszłemu zjazdowi przygotowania specyalnych na ten temat referatów. Wniosek ten został przyjęty. Już na podstawie prac obecnego zjazdu materyał dla następnego przedstawia się w tym względzie bardzo bogaty, że wspomnimy tylko kwestyę emigracyi, kwestyę kolonizacyi wewnętrznéj, kwestyę *homestead*'ów, wreszcie chociażby i kwestyę spadków włościańskich, jako jeszcze niezałatwioną.

Jednocześnie przyjął zjazd także wniosek przysłany listownie przez hr. Cieszkowskiego, z żądaniem, aby przyszły zjazd zajął się kwestyą współudziału robotników i oficyalistów w zyskach przedsiębiorstwa, a to w zastosowaniu do potrzeb naszego kraju. Tym sposobem dla sekcyi ekonomicznéj w przyszłym zjeździe wytkniętą już została droga do obszernéj pracy.

Dwa inne referaty dra Kozłowskiego i p. Flama dotyczyły interesów własności ziemskiéj, ale głównie większéj. P. K., mówiąc o polityce agrarnéj wobec przesilenia rolniczego, uzasadniał konieczność uwzględnienia w prawodawstwie potrzeb rolnictwa za pomocą odpowiednich środków z dziedziny polityki ekonomicznéj, zaś p. F. traktował o spółkach rolnych. Oba referaty przeszły prawie bez dyskusyi i bez uchwał, zwłaszcza, że referenci nie postawili stosownych wniosków do rozpatrzenia. Myśl spółek w pierwszéj chwili zwróciła na siebie uwagę, rezultat przecież wy-

padł dla referenta mniéj szczęśliwie. Wywody referatu błądziły wśród ogólników ekonomicznych, brak było ścisłéj podstawy, skutkiem czego dobra zkądinąd myśl nie zdołała przyoblec się w pożyteczne kształty. Znać było, że referent nie jest wcale ekonomistą.

Nareszcie p. Federowicz mówił o przemyśle naftowym w Galicyi. Wykazawszy, że Galicya w źródłach naftowych posiada ogromne bogactwo, protestował gorąco przeciwko zwyczajowi sprzedawania nafty galicyjskiéj za amerykańską, co szczególniéj w Wiedniu na wielką skalę się praktykuje.

Dla zwalczenia tego fatalnego zwyczaju p. F. proponuje, aby zakładać spółki eksportowe lub banki komisowe dla urządzania własnych składów z naftą galicyjską i sprzedawania takowéj pod własną marką. W konkluzyi referent postawił dwa wnioski: o potrzebie odrzucenia marki obcéj, oraz o potrzebie wspomnianych spółek i banków. Po ożywionéj dyskusyi, przy któréj ujawniły się ujemne strony handlu produktami galicyjskiemi, po za granicą Galicyi, obadwa wnioski uchwalono.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Ogólne uwagi.

Zamknięcie zjazdu nastąpiło na drugiém i ostatniém posiedzeniu plenarném, które się odbyło d. 14 września o godzinie 5-éj po południu. Odczytanie zapadłych w sekcyach uchwał, decyzya względem odbycia następnego zjazdu w Poznaniu, kilka drobnych wniosków natury porządkowéj i wymiana słów serdecznych podziękowania i pożegnania złożyły się na uroczystość, utrwalając w pamięci zebranych miłe wspomnienie przepędzonych razem chwil pracy.

W sprawozdaniu niniejszém starałem się dać wierny obraz zajęć zjazdu, dla większéj dokładności w wielu miejscach przemawiałem słowami referentów, o ile streszczenie na to pozwalało. Zdaje mi się, że po przerzuceniu tych kartek czytelnik będzie wiedział, co robiono i w jaki sposób pracowano, a co zatém już idzie, potrafi łatwiéj ocenić rzecz i jéj znaczenie. Niech nam jednak wolno będzie i pod tym względem dorzucić kilka uwag objaśniających.

A przedewszystkiém, jaki pożytek przynosi tego rodzaju zebranie?

Chcąc mówić o korzyściach zjazdu, nie należy traktować téj rzeczy ze stanowiska zbyt subiektywnego, mogącego niekiedy być zawodném. W istocie, najpiękniéj zastawiony stół nie ma wartości dla głodomora, który się od niego odwraca. Ażeby krynica przyniosła ożywczy skutek, potrzeba się do niéj zbliżyć, potrzeba z niéj chciéć i umiéć czerpać. Jak krytyka z „Głosu“ (N. 38 z r. b.), zgodnie z własném przyznaniem rozczarowanego z góry do tego, co swoi urządzają, tak wogóle uprzedzonych i niechętnych nic nie przekona i nic nie nawróci.

Podstawa zatém do ocenienia pożyteczności czy zjazdu, czy wszelkiéj innéj formy wymiany myśli, leży gdzieindziéj, leży ona w zestawieniu tego, co ta forma daje, z prawdziwemi potrzebami ducha dążącego do postępu i rozwoju. W tym zaś względzie, gdy się weźmie pod uwagę bogatą treść programu, gdy się rozważy rzucone, brzemienne treścią myśli, to przecież widzi się, że było z czego czerpać, było z czego odnieść mniejszą lub większą, ale zawsze jakąś korzyść w miarę osobistego przygotowania i usposobienia. A po nad to wszystko, ta atmosfera poważna, różna od zwyczajnéj, podnosząc skołatanego ducha, przedstawia niepomierną wartość, zwłaszcza dla prawników praktyków. Jak ciało skąpane w czystém

powietrzu górskich okolic odżywia swą krew, przyśpiesza pulsowanie, tak samo i tutaj umysł ożywia się i na tém ożywieniu zyskuje niewątpliwie. I to się spotrzega tak na sobie samym, na własném usposobieniu, jak na innych i na ich usposobieniu. Trzymamy nieraz pulsa innych w naszym ręku, widzimy, że raźniéj biją, gdy im się udało odetchnąć przez chwilę po za atmosferą codziennych prac i trudów, trosk i kłopotów.

Przechodząc do oceny prac zjazdu, o który nam chodzi, i rozpatrując się w szczegółach, dostrzegamy dwie dodatnie cechy odbytego zebrania.

Najprzód, na dobro policzyć mu należy poruszenie ważnych kwestyi, stojących na porządku dziennym w życiu naszego społeczeństwa.

Do takich kwestyi należały: ze względu na Galicyę sprawa reformy gminnéj, sprawa spadków włościańskich, sprawa kredytu dla włościan, sprawa przemysłu naftowego, ze względu na Królestwo, kwestya przysięgi stron jako dowodu w procesie cywilnym, ze względu na Poznańskie sprawa własności ziemskiéj w téj prowincyi, wreszcie z ogólniejszego stanowiska sprawa emigracyi. Jeżeli dodamy nowe projekty i myśli, jak myśl spółek rolnych, projekt nowego organu prawniczego, a przedewszystkiém myśl programu polskiéj ekonomiki, to dostrzeżemy łatwo istotną żywotność, uwzględniającą najpilniejsze potrzeb syecpołzne.

Ale, nie pozostał téż zjazd w tyle po za ruchem ogólno-europejskim, przeciwnie ruch ten znalazł tutaj swoje odbicie, czego dowodem było wprowadzenie do programu zjazdu spraw zajmujących świat naukowy wogóle, że przypomnimy tutaj kwestyę reformy prawa spadkowego, kwestyę niepodzielności jednostki rolnéj gospodarczéj, teoryę *homestead*'ów, ekstradycyę przestępców, kwestyę międzynarodowego prawa transportów, w uzupełnieniu których przyszły jeszcze dwa wyborne informacyjne sprawozdania prof. Spasowicza o reformach w Rosyi i hr. Pinińskiego o projekcie nowego austryackiego kodeksu karnego. Tym sposobem zjazd obecny posiadał pewną wartość naukową na szerszą skalę, i pod tym właśnie względem wyróżnił się od krakowskiego, zamkniętego prawie wyłącznie w sferze kwestyi miejscowych.

Na korzyść zjazdu ostatniego w porównaniu z poprzednim zapisać téż wypada większą ilość prac, a przedewszystkiém podniosłość dyskusyi.

Takich rozpraw, jak ta, która się odbyła w kwestyi przysięgi, lub w kwestyi spadków włościańskich, na zjeździe krakowskim, powiedzmy wprost,—nie słyszeliśmy.

Nie ubliża to wcale poprzedniemu zjazdowi, posiadającemu swoje niewątpliwe zasługi, bo postęp jest naturalném następstwem rozwoju pracy ludzkiéj. Jeżeli zaś prawnicy nasi pracują i do

poziomu ruchu naukowego dopasować się starają, kto wie, czy w liczbie przyczyn, wprowadzających ludzi na tę drogę, nie znajdzie się ów zjazd krakowski, jako jedna więcéj pobudka do pochodu naprzód.

Korzyści zjazdu zamknąć się muszą, jak to z natury rzeczy wynika, głównie w dziedzinie moralnéj, być może jednak, że w rzędzie praktycznych czynów zaznaczy on także ślady.

Mam tu na uwadze organ, poświęcony teoryi prawa i studyom porównawczym, o którym prawnicy już myślą, i wysoce doniosłą kwestyę emigracyi i kolonizacyi wewętrznéj, do których badania zjazd otworzył drogę. Jeżeli w tych kierunkach cośkolwiek pożytecznego zostanie zdziałane, drugi zjazd osięgnie zasługę praktyczną, podobnie jak zjazd pierwszy, który przyczynił się do zakładania towarzystw prawniczych w Galicyi, i wpłynął pośrednio na pomyślne rozwiązanie sprawy banku ziemskiego.

Jakkolwiek oddajemy należne uznanie zjazdowi, nie idzie zatém, ażebyśmy nie widzieli usterek. Przeciwnie można by nie jedno zarzucić; obserwacya bliższa ujawniła ujemne strony, wskazując zarazem na ulepszenia pożądane w przyszłości.

Podział na sekcye: prawniczą i ekonomiczną, rozwinął pole do pracy, zapewniając wyspecyalizowane do każdego kierunku siły, ale to jeszcze nie wystarczało, okazała się potrzeba dalszego po-

działu, mianowicie w sekcyi prawniczéj. Ważniejsze referaty karne pozostały na uboczu, skutkiem braku czasu spadły z porządku dziennego. Dla uniknienia podobnéj straty zdaje się, że należałoby podzielić sekcyę prawniczą na dwa oddziały, mianowicie cywilny i karny, z zapewnieniem wspólnéj pracy obu oddziałów w kwestyach ogólnych, oraz w przedmiotach z dziedziny prawa publicznego po za karném.

Wprawdzie w prasie warszawskiéj ujawniły się zdania przeciwko wszelkim sekcyom („Słowo“ N. 211), „Głos“ (N. 38) nawet w naturalnym podziale pracy, upatrywał aż separatyzm; czy można jednak z tego rodzaju opiniami liczyć się na seryo?

Brak również było koreferentów. Przypadkowo kwestya spadków włościańskich posiadała kontrreferat, co nawiasem mówiąc, zapewniło sprawie gruntowniejsze przedstawienie i lepszą rozprawę, ale to téż wskazuje na potrzebę wyszukania drugiego referenta do każdego zgłoszonego tematu. Sprawozdania i obrady toczyły się w tempie zbyt pośpieszném, dłuższe dyskusye zaledwie w paru kwestyach dały się przeprowadzić, ogólne wnioski przechodziły,—na bardziéj szczegółowe, poprostu brakowało czasu. Zdaje się, że dalszy podział na sekcye i projektowane w prasie („Słowo“ N. 211) przedłużenie ilości dni obrad mogą przynieść dobry w téj mierze rezultat. Nie idzie

mi o tę subtelność, jaka cechuje prace niemieckich zjazdów prawniczych, z których naprzykład ostatni, dwudziesty, zamknął się wyłącznie w dziedzinie prawa cywilnego, poprzestając na objaśnieniu projektu przyszłego kodeksu cywilnego dla Niemiec. Nasze zjazdy z natury swojéj różnić się muszą od niemieckich, ale jednak większa dokładność i szczegółowość byłyby do życzenia.

Natomiast dość powszechnie powtórzone żądanie rozsyłania uczestnikom referatów przed zjazdem, zdaje mi się, że nie da się wykonać, a zresztą nie prowadziłoby do praktycznego skutku. W istocie, nie ma pewności, czy zapisany uczestnik przybędzie na zjazd, a przedewszystkiém trudno z góry przewidziéć, nad jaką kwestyą pracuje, w jakiéj dyskusyi zechce wziąść udział. Należałoby może inną ustalić zasadę, mianowicie można by zobowiązać komitet, zjazd urządzający, do komunikowania referatów w miarę wyraźnego żądania ze strony uczestników. O ile wiem, komitet lwowski od tego obowiązku się nie uchylał, ale podobno nie wiele naprzykrzano mu się w tym kierunku.

Tak więc zjazdy się przyjęły. Świat prawników i ekonomistów pozyskał nową formę zbliżenia się dla wymiany poglądów i łącznéj pracy. Każda forma życia, jeżeli tylko powstała, w granicach z naturą jéj zgodnych, ma zawsze prawo do bytu, choćby dla tego, że się zrodziła. Ale, nie sięgając

tak daleko, pożyteczność tėj formy nie może ulegać zaprzeczeniu.

Na gruncie naukowych sprawozdań i teoretycznych rozpraw mamy możność wymienić myśli i wiadomości, wyciągnąć wzajemne korzyści z zetknięcia się wielu ludzi, i wrzucić choć grosz wdowi do tėj wspólnėj skarbonki, która się nauką swojską nazywa.

Z tego stanowiska zjazdy przedstawiają dla nas nieposlednią wartość. Są one objawem życia, którego lekceważyć nie można. Stwierdzają dowodnie, że prawnicy i ekonomiści nasi żyją, że umieją myśléć i pracować, a nie ma nic bardziėj przekonywającego o wartości społeczeństwa, jak dowody rozumnėj myśli i cichėj a poważnėj pracy.

Zebranie w takim celu ludzi z odległych stron może robić i robi zapewne dodatnie na zewnątrz wrażenie.

Gdy jednak dla skutków społecznych nie wystarcza wartość zjawiska, jako takiego, lecz pożytek zależy od tego, o ile przygotowana praca przenika w tę warstwę, dla którėj była przeznaczona, niech mi więc wolno będzie zatrzymać się jeszcze nad statystyką zjazdu. Cyfra uczestników, nie licząc zapisujących się w ostatniėj chwili, wynosiła podług listy 369 osób, czyli doszła prawie do tėj samėj ilości, co przy zjedzie krakowskim, który liczył 378 uczestników.

Z ogólnéj liczby zapisanych, Galicya dostarczyła 320, czyli sześć siódmych całkowitéj liczby, Królestwo 34, dalsze strony 15 osób. W porównaniu z poprzednim zjazdem rzecz się przedstawiała nieco odmiennie, bo wtedy z Galicyi było zgłaszających się 279, czyli niespełna trzy czwarte ogółu, z Królestwa 78, a z pozostałych stron 21 osób. Tym sposobem uczestnictwo ze strony galicyjskich prawników i ekonomistów podniosło się, przy jednoczesném zmniejszeniu udziału innych miejscowości.

Co do prac, z gólnéj cyfry zadeklarowanych tematów, wynoszącéj 29, przypadało na Galicyę 21, na Królestwo 6, na inne miejsca 2. Dla krakowskiego zjazdu złożono: z Galicyi 13, z Królestwa 4, z dalszych stron 2, razem 19 tematów. Dodać należy, że obecny zjazd z samego Lwowa otrzymał siedm referatów, a i liczbę uczestników najpokaźniejszą dał także Lwów.

Z tego się pokazuje, jak niesłuszne były skargi na obojętność prawników lwowskich dla zjazdu, zamieszczone w dwóch organach prasy warszawskiéj, a mianowicie w „Gazecie polskiéj“ (Nr. 209 z r. b.) i w „Gazecie Sądowéj“ (Nr. 39 z r. b.). Jeżeli komuś należéć się mogły przycinki, to chyba nie galicyjskim, a w szczególności nie lwowskim prawnikom; nie z Warszawy do Lwowa, lecz raczéj w odwrotnym kierunku mogłyby popłynąć słuszne zarzuty.

Niewłaściwie również użalała się „Gazeta Sądowa“ (Nr. 39 str. 623) na brak w liście uczestników ludzi nauki i powagi. Zwłaszcza co do Galicyi, tego zarzutu niepodobna było postawić, skoro obok znakomitszych profesorów figurowały z téj prowincyi nazwiska ekonomisty Supińskiego i dr. Smolki.

Czytając podobne uwagi, prawnicy i ekonomiści galicyjscy mieliby prawo powiedzieć: za twoje myto, jeszcze cię obito. Ale ci, którym wyrządzono tak niezasłużoną przykrość, niech się pocieszą, że ogół nasz tego rodzaju wyskoków nie podziela, i że są tacy, co za poniesione trudy przesyłają serdeczne: Bóg zapłać!

Lista osób zapisanych na zjazd.

A.

Dr. Abraham Władysław, prof. Uniw., Lwów.
Adamski Robert, notaryusz, Baligród.
Dr. Altman, adwokat, Stryj.
Angielczykowski Franciszek, kand. notar., Lwów.
Dr. Aszkanazy Tobiasz, kandydat adw., Lwów.

B.

Baczewski Henryk, prawnik, Lwów.
Dr. Balko Aleks., adjunkt c. k. Prok. Skarbu, Lwów.
Dr. Balzer Oswald, prof. Uniw., Lwów.
Bardzki Artur, adwokat przys., Warszawa.
Barewicz Eugeniusz, kand. adw., Lwów.
Dr. Bauch Edward, radca Sądu kraj., Lwów.
Bełza Władysław, literat, Lwów.
Benzef Juliusz, adw. przys., Warszawa.
Dr. Bett Józef, Kraków.

Dr. Białogórski E., prak. sąd., Lwów.
Białoskórski Abdank Lud., rad. wyż. Sądu kr., Lwów.
Biechoński Wojciech, dyrektor Tow. zalicz., Gorlice.
Dr. Bieliński Stanisław, adwokat Lwów.
Dr. Binder Wilhelm, radca prawny Banku aust.-węg., [Wiedeń.
Biskupski Wincenty, adw. przys., Warszawa.
Dr. Blumenfeld Józef, notaryusz, Lwów.
Boduszyński Stanisław, adw. przys., Warszawa.
Dr. Bodyński Władysław, notaryusz. Złoczów.
Bogdanowicz Kazimierz, prakt. sąd., Lwów.
Dr. Bojarski Lubin, sekr. Rady Sądu kraj., Lwów.
Dr. Boroński Lesław, adwokat. Kraków.
Dr. Borzewski Feliks, adwokat. Wieliczka.
Brunicki Stanisław, prakt. adw., Kalisz.
Brzeziński Józef, adwokat przys., Warszawa.
Dr. Budzynowski Włodz., likw. Tow. kr. ziem., Lwów.
Dr. Bujak Tadeusz, konc. Prok. Skarbu. Lwów.
Bujnowski Tytus, notaryusz, Pilzno.
Budzyński Franciszek, notaryusz, Bursztyn.
Dr. Burzyński Julian, emeryt starosta, Lwów.
Dr. Byk Emil, adwokat, Lwów.
Bystrzonowski Kazimierz, kand. adw., Kraków.

C.

Dr. Caro Leopold. kand. adw., Lwów.
Celewicz Julian, notaryusz, Uhnów.
Chlamtacz Jan, prakt. sąd., Lwów.

Dr. Ciesielski Maryan, urzęd. kolei państw., Lwów.
Cybulski Julian, architekt, Lwów.
Dr. Cyfrowicz Leon, prof. Uniw.,-Kraków.
Dr. Czajkowski Feliks, adwokat, Krosno.
Dr. Czarnik Kazimierz, kand. adw., Lwów.
Czechowicz Władysław, ausk., Lwów.
Czermak Józef, kand. adw., Lwów.
Dr. Czerny Bronisław, referent pom. Prok. Sk., Lwów.
Dr. Czeszer Józef, adwokat, Lwów.
Czuczawa Zachariasz, sędzia pow., Zborów.

D.

Dębicki Frańciszek, kand. notar., Lwów.
Dr. Diamand Jakób, kand. adw. Lwów.
Dobrowolski Franciszek, redak. „Dz. Pozn.“, Poznań.
Dr. Doliński Sas Franciszek, adwokat, Przemyśl.
Dr. Domaszewski Wacław, dyr. Banku kr., Lwów.
Drdacki Ostrów Dominik, sędzia pow., Sokal.
Dr. Drohojowski hr. Jan, zast. dyr. Tow. kred. ziem., [Lwów.
Dulewski Stanisław, ausk., Lwów.
Dr. Dulęba Bronisław, sekr. Wydz. kraj., Lwów.
Dr. Dulęba Władysław, adwokat, Lwów.
Duniewicz Edward, radca Sądu kraj., Lwów.
Dydyński Stanisław, kand. not. Strzyżów.
Dzbański Stanisław inżynier kolei państw., Lwów.
Dzieduszycki hr. Ksawery, zast. Prok. państ., Lwów.
Dr. Dzieduszycki hr. Wojciech. pos. sejm., Jezupol.
Dr. Dzięddzielewicz Antoni, adwokat, Lwów.

E.

Dr. Engel Karol, sekr. Prok. Skarbu, Lwów.
Dr. Ekielski Józef. radca Wydz. kraj., Lwów.

F.

Dr. Feiles Izydor, kand. adw., Sanok.
Dr. Feintuch Henryk, kand. adw., Kraków.
Fellner Michał, notaryusz, Medenice.
Fibich Antoni, notaryusz, Mielec.
Finkel Jakób, radca Sądu kraj., Lwów.
Dr. Fischler Michał adwokat Stanisławów.
Flamm Filip, adwokat przys. Warszawa.
Frankowski Ignacy, notaryusz, Przemyśl.
Dr. Frenkel Stefan, kand. adw., Lwów.
Dr. Frisch Edmund, adwokat, Suczawa.

G.

Dr. Gaweł Jan, adwokat, Sanok.
Dr. Girtler Jan, prok. państwa. Lwów.
Glücksberg Maksymilian, adwokat przys., Warszawa.
Dr. Głąbiński Stanisław, docent uniw., Lwów.
Gnoiński Aleksander, Lwów.
Godlewski Stefan, adwokat przys., Warszawa.
Godlewski Włodzimierz, prakt. sąd., Lwów.
Dr. Goldman Bernard, poseł sejmowy, Lwów.
Gołębiowski Stanisław, aplikant Mag., Lwów.
Dr. Gorecki Władysław, adwokat, Lwów.

Dr. Gorecki Tadeusz, konc. Prok. Skarbu, Lwów.
Dr. Górski Antoni, docent uniw., Kraków.
Grabowieński Adam, sędzia powiatowy, Dolina.
Grendyszyński Ludomir, red. Kraju, Petersburg.
Groblewski Zygmunt, notaryusz, Winniki.
Dr. Gryziecki Feliks prof. uniw., Lwów.

H.

Dr. Hahn Stanisław, adwokat, Lwów.
Hamerski Wiktor Juliusz, koncyp. Prok. Skar., Lwów.
Hanusz Antoni, notaryusz, Łańcut.
Hauser Leopold, sędzia pow., Żółkiew.
Dr. Heck Adolf, adj. sąd. i docent uniw., Lwów.
Heldenburg Józef, zast. Prok. Państwa, Lwów.
Dr. Hensel Adam, rad. praw. kolei Karola Lud., Lwów.
Dr. Heppe Tadeusz, koncypient skarb., Lwów.
Hołub Stanisław, kand. not., Jaworów.
Homolacz Józef, sędzia powiat. Kolbuszowa.
Dr. Horszowski Józef prakt. konc. Prok. Skar. Lwów.
Hückel Władysław, konc. Prok. Skarbu, Lwów.

J.

Dr. Jahl Władysław, adwokat, Jarosław.
Jamiński Roman, radca sąd., Sanok.
Janicki Władysław, notaryusz, Radymno.
Janiszewski Henryk, sędzia pow., Bircza.
Janiszewski Władysław, notaryusz, Brody.
Dr. Janowicz Aleksander, prof. uniw., Lwów.

Janowski Ambroży, radca sądu kraj. Lwów.
Jarina Jan, adjunkt sąd., Łopatyn.
Jasiński Józef, prez. Sądu kraj., Kraków.
Jasiński Stanisław, auskultant, Wiedeń.

K.

Dr. Kabat Maurycy, prof. uniw. i adwokat, Lwów.
Kamiński Stanisław, prakt. skarb., Lwów.
Kamiński Jan Maurycy, adwokat przys., Warszawa.
Dr. Kanne Br. Alfred, wiceprezes Sąd. wyż., Lwów.
Kapko Józef, notaryusz, Niemirów.
Dr. Karcz Maurycy, adwokat, Żółkiew.
Karpiński Józef, adwokat przys., Warszawa.
Dr. Kasparek Franciszek, rektor uniw., Kraków.
Dr. Kastory Władysław, adwokat, Kraków.
Dr. Katzenellenbogen Ludwik, adwokat, Stanisławów.
Kernbaum Józef, kandydat prawa, Warszawa.
Kiernig Franciszek, radca Sądu kraj., Lwów.
Dr. Klarfeld Leon, kand. adw., Lwów.
Dr. Kleczyński Józef. prof. uniw., Kraków.
Dr. Kłobukowski Stanisław, ekonomista, Wiedeń.
Knoll Ignacy, adwokat przys. Petersburg.
Koberwein Konstanty, adj. sąd., Lwów.
Komarnicki Jan, sekretarz Rady sądu obw., Brzeżany
Konic Henryk, adwokat przys., Warszawa.
Dr. Kopecki Henryk, kandydat adw., Lwów.
Kopecki Władysław, urzędnik Banku hyp., Lwów.
Korenfeld Mikołaj, adwokat przys., Warszawa.

Korewa Józef, pom. adw. przys., Kowno.
Korwin Mieczysław, prawnik, Jureczkowa.
Dr. Kotelski Ludwik, Warszawa.
Kosiński Ignacy, zast. not., Rzeszów.
Kowerski Jan, adwokat przys., Lublin.
Kozłowski Włodzimierz, pos. do Rad. pań., Niżankowice.
Dr. Kraiński Władysław, właściciel dóbr Wyszatyce.
Dr. Kratter Ferdynand, adwokat, Lwów.
Krokowski Włodzimierz, notaryusz, Mościska.
Dr. Krosiński Włodzimierz, adwokat, Lwów.
Kruszelnicki Stanisław, sędzia pow., Kulików.
Dr. Krygowski Kazimierz, obrońca karny, Lwów.
Krzycki Julian, adwokat przys., Warszawa.
Kuryś Piotr, notaryusz, Lutowiska.

L.

Laskowski Kazimierz, radca Namiest., Lwów.
Lenartowicz Michał, notaryusz, Kołomyja.
Dr. Lenczewski Zygmunt, komisarz pow., Podhajce.
Dr. Leo Artur, adwokat, Kraków.
Dr. Leo Juliusz, docent uniw., Kraków.
Dr. Lewandowski Ludomir, adwokat, Gródek.
Lewandowski Romuald, ausk., Lwów.
Lewicki Bolesław, urzędnik asek., Lwów.
Lewicki Wincenty, radca apelacyjny, Lwów.
Dr. Lilien Edward, obrońca w sprawach karnych, Lwów.
Lipiński Lucyan, notaryusz, Nowy Sącz.
Dr. Lisowski Władysław, adwokat, Kraków.

Listowski Karol, inspek. kolei państwowych. Kraków.
Dr. Lityński Jan, adwokat, Lwów.
Lobenstein Jakób, adjunkt sądowy, Brody.
Louis-Wawel Józef, radca apelacyjny, Kraków.
Dr. Löwenstein Natan, kand. adw., Lwów.
Lubomęski Władysław, dyr. szkoły rolniczéj, Dublany.
Lubowicz Michał, adjunkt sąd., Winniki.

Ł.

Dr. Ławrowski Roman, adwokat, Kraków.
Łohiński Tomasz, radca apelacyjny, Lwów.
Dr. Łoziński August, kand. adw., Lwów.
Łoziński Roman, urzędnik Banku kraj., Lwów.

M.

Dr. Maciulski, prakt. sąd., Lwów.
Mączewski Józef, adw. Łuck.
Malec Julian, kand. adw., Lwów.
Dr. Małachowski Godzimir, adwokat, Lwów.
Dr. Małaczyński Aleksander, sekr. Banku kraj., Lwów.
Małkowski Władysław, radca stanu i adwokat przys., [Warszawa.
Dr. Maramorosz Kajetan, adwokat, Kołomyja.
Marassé hr. Adam, właśc. dóbr Jurków.
Dr. Marchwicki Zdzisław, dyr. Banku kred., Lwów.
Marczewski Ludwik, adw. przys., Warszawa.
Dr. Maryański Aleksander, adwokat, Lwów.
Marynowski Zygmunt, konc. adw., Lwów.

Matkowski Stanisław, notaryusz, Szczerzec.
Dr. Max Henryk, adwokat, Lwów.
Meier Adolf, ausk. sąd., Lwów.
Merunowicz Teofil, poseł sejm., Lwów.
Dr. Mendelsburg Leon, sekr. Prok. Skarbu, Lwów.
Meyet Leopold, adw. przys., Warszawa.
Michalewski Bronisław Henryk, kand. adw., Lwów.
Dr. Midowicz Ludwik, notaryusz, Brzostek.
Dr. Milewski Józef, prof. Uniw., Kraków.
Misiński Karol, radca Sądu kraj., Lwów.
Dr. Misiński Marceli, adjunkt sądowy, Przemyśl.
Mochnacki Edmund, prezydent m. Lwowa.
Mojseowicz Marcin, notaryusz, Załośce.
Montwiłł Józef, dyr. Banku ziemsk., Wilno.
Morwitz Karol, notaryusz, Ustrzyki.
Moszyński Adolf, adwokat, Lwów.
Motty, rzecznik i notaryusz, Grodzisko Poznańskie.
Muczkowski Stefan, notaryusz, Kraków.
Müller Bernard, radca apelacyjny, Lwów.
Dr. Münz Dawid, kandydat adw., Stanisławów.

N.

Dr. Nagler Maksymilian, kand. adw., Zborów.
Natanson Kazimierz, ekonomista, Warszawa.
Nazarkiewicz Eugieniusz, ausk., Lwów.
Niementowski Antoni, notaryusz, Kołomyja.
Dr. Niementowski Tadeusz, zast. not., Wyżnica.
Nieświatowski Michał, auskultant, Lwów.

Nowacki Michał, adjunkt sąd., Medenice.
Dr. Nowosielecki Stan., komisarz pow. Żółkiew.
Dr. Nurkowski Felix, adwokat, Lwów.

O.

Olszanowski Bolesław, adw. przys. Petersburg.
Olszewski Józef, prakt. nam., Lwów.
Olszewski Mieczysław, ausk., Lwów.
Onyszkiewicz Józef, notaryusz, Zborów.
Dr. Orski Włodzimierz, konc. skarb., Lwów.
Orski Alfred, notaryusz, Tłumacz.
Ostrowski Bolesław, sekretarz mag., Lwów.
Dr. Ostrożyński Władysław, adw. i doc. Uniw., Lwów.

P.

Padewski Józef, urzędnik Banku kraj., Lwów.
Dr. Pajączkowski Józef, kom. Nam., Lwów.
Dr. Pająk Józef, adw., Lwów.
Dr. Paneth Seweryn, kand. adw., Lwów.
Papara Tadeusz, prakt. sąd., Lwów.
Parczewski Alfons, adw. przys., Kalisz.
Dr. Paszkowski Franciszek, adwokat, Kraków.
Pawlikowski Jan, Medyka.
Pawłowski Zygmunt, kand. adw., Lwów.
Pędracki Artur, notaryusz, Dubiecko.
Piątkowski Józef, prezyd. sądu. kraj., Lwów.
Dr. Pieniążek Karol, adw., Kraków.
Dr. Piętak Leonard, rektor Uniwersytetu, Lwów.

Dr. Pilat Tadeusz, prof. uniw., Lwów.
Pilat Władysław, docent Politechniki, Lwów.
Pilecki Adam, prakt. sąd., Lwów.
Dr. Piniński hr. Leon, docent uniw. i poseł, Grzymałów.
Piskorski Józef, sędzia, Lublin.
Dr. Pluciński Stanisław, adwokat, Leszno (W. ks. Poz.)
Dr. Podlewski Edward, prokurator skarbu, Lwów.
Poglies Karol, wiceprezes Sądu kraj., Lwów.
Dr. Pohorecki Stanisław, adw., Tarnopol.
Pokrzywnicki Włodzimierz, ausk., Lwów.
Polanowski Stanisław, członek Izby panów, Wiedeń.
Dr. Pomianowski Alex., adwokat, Lwów.
Dr. Popławski Ludwik, adw., Drohobycz.
Poźniak Edward, sędzia pow., Gwoździec.
Prokopowicz Włodzimierz, adjunkt sąd., Lwów.
Przyłęcki Apolinary, notaryusz, Jasło.
Pyszyński Michał, dyrektor Banku hyp., Lwów.

R.

Raciborski Eugeniusz, ausk., Lwów.
Ramwid Konstanty, rejent, Tefijów.
Rastawiecki Jan, kand. notar., Lwów.
Rastawiecki Maryan, ausk.., Lwów.
Raszewski Grzymała Eugen., dyrektor zakł. przem., [Poznań.
Rawski Jan, notaryusz, Bircza.
Dr. Reich Samuel, adwokat Rzeszów.
Dr. Riel Edmund, nadkomisarz górniczy, Stanisławów.

Dr. Rogalski Alexander, adwokat, Lwów.
Rogalski Bruno, notaryusz, Dobczyce.
Dr. Roiński Emanuel, adw., Lwów.
Rojecki Jarosław, adjunkt sąd., Brody.
Romanowski Ignacy, wiceprezyd. Magistr., Lwów.
Rosner J., Kraków.
Dr. Roth J., adwokat, Lwów.
Dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniw., Lwów.
Dr. Rozwadowski Juwenal, konc. skarb., Lwów.
Dr. Różycki Rudolf, sekr. Dyr. skarb., Lwów.
Różycki H., prawnik, Kielce.
Dr. Ruebenbauer Fryderyk, radca Prok. skar., Lwów.
Dr. Rutowski Tadeusz, nacz. biura stat. Wydz. kraj., [Lwów.
Dr. Rybicki Alojzy, adw. Lwów.
Rytel Wacław, pom. adw. przys. Warszawa.
Rytel Władysław, adw. przys., Warszawa.

S.

Sawczyński Teofil, radca Sądu kraj., Lwów.
Schabenbeck Apolinary, radca Sądu kraj., Lwów.
Dr. Schaff Szymon, adw., Lwów.
Schapira Adolf, notaryusz, Zabłotów.
Schäffer Edward, radca Sądu kraj., Złoczów.
Scheller Oskar, adw. przys., Warszawa.
Dr. Schenker Jakób, kand. adw., Lwów.
Schiller Antoni, kand. not., Lwów.
Schneider Adam, prakt. Sąd., Lwów.

Dr. Schornstein Henryk, adw., Nowy Sącz.
Dr. Schubert Romuald, radca Prok. Skarbu, Lwów.
Dr. Schweitzer Karol, kand. adw., Lwów.
Szczawiński hr. Brochocki Aleks. inżynier, Medyolan.
Dr. Semilski Teobald, adwokat, Lwów.
Dr. Serafiński Antoni Leonard, adw., Bochnia.
JEx. Simonowicz br. Jakób, prezydent Apelacyi, Lwów.
Dr. Skałkowski Tadeusz, adw., Lwów.
Dr. Skarzyński Witold, poseł do parlam. niem., Poznań.
Dr. Skowroński Zygmunt, ad., Lwów.
Dr. Skwarczyński Jan, kom. Skarbu, Lwów.
Skwarczyński Józef, urzędnik kolei, Lwów.
JEx. Smolka Franciszek, prezydent Izby posłów Rady [państwa, Lwów.
Sobol Franciszek, notaryusz, Kozowa.
Dr. Sokal Maksymilian, adw., Lwów.
Dr. Sołowij Tadeusz, adw. kraj., Lwów.
Sołowij Władysław, prakt. sąd., Lwów.
Spasowicz Włodzimierz, adw., Petersburg.
Spławski Franciszek Ksawery, prok. Państwa, Sanok.
Sroczyński Włodzimierz, kand. adw., Mielec.
Dr. Srokowski Teofil, adw., Lwów.
Dr. Stanisławski Artur, kand. adw., Lwów.
Dr. Starzewski, prakt. sąd., Lwów.
Dr. Stebelski Piotr, adj. sąd. i docent Uniw., Lwów.
Strażyński Jan, prakt. sąd., Lwów.
Dr. Stromenger Karol, adwokat, Lwów.
Stromenger Jan, przemysłowiec, Lwów.
Strończak Włodzimierz, notaryusz, Sądowa Wisznia.

Suligowski Adolf, adw. przys., Warszawa.
Dr. Sumper Edward, zast. prok. Państwa, Lwów.
Dr. Supiński Józef, członek krak. Akad. Um., Lwów.
Dr. Szachowski Stanisław, prof. Uniw., Lwów.
Szczepanowski Stanisław, poseł, Lwów.
Szebcko Ignacy, adw. przys., Warszawa.
Dr. Szydłowski Henryk, adw., Lwów.
Szydłowski Stan., adj. sąd., Lwów.

T.

Tarasiewicz Tadeusz, prakt. sąd., Lwów.
Taraszkiewicz Ludomir, adw. Kielce.
Tatarkiewicz Ksawery, adw., Warszawa.
Dr. Tchorznicki Aleks. prezyd. Sądu obw., Kołomyja.
Dr. Till Ernest, prof. uniw. i adw., Lwów.
Tokarski Stanisław, kand. not., Lwów.
Treter z Lubomirza Hilary, właśc. dóbr., Laszki król.
Trojan Józef, agronom, Kamionka strum.
Dr. Trybalski Gustaw, adj. sąd., Sambor.
Dr. Turek Franciszek, konc. skarb., Lwów.

U.

Dr. Ujejski Gustaw, adw., Ropczyce.

V.

Vayhinger Adolf, notaryusz i poseł do R. p., Tarnów.

W.

Wasyanowicz Teofil, auskultant, Lwów.
Wasilewski Seweryn, Lwów.
Wejdel Emil, pom. adw. przys., Warszawa.
Werfel Dawid, kand. adw. Lwów.
Wesołowski Stan., kand. adw., Złoczów.
Węclewski Mieczysław, prakt. Nam., Lwów.
Widawski Konstanty, notar., Budzanów.
Wielowiejski Adam, adw. Kielce.
Dr. Wilkosz Ferdynand, adw., Kraków.
Wiśniewski Wincenty, właść. dóbr Mroga, gub. Warsz.
Witkiewicz Emil, kand. not., Brzozów.
Witkowski Kazimierz, kand. not., Lwów.
Witosławski Antoni, notaryusz, Brody.
Witosławski Teofil, notaryusz, Tyśmienica.
Władczyński Maryan, notaryusz, Staremiasto.
Wodecki Jan, notaryusz, Przeworsk.
Wolter Wład., ausk. sąd., Lwów.
Wydżga Stan., rejent, Warszawa.

Z.

Zadurowicz Tadeusz, literat, Lwów.
Dr. Zając Antoni, notaryusz, Seret.
Zawadil Kazimierz, ausk. sąd., Lwów.
Dr. Zawadzki Józef, radca Sądu kraj., Lwów.
Zawiłowski Ludwik, radca Mag., Kraków.
Dr. Zbyszewski Stan., kand. adw., Lwów.
Dr. Zbyszewski Wiktor, adw., Rzeszów.

Zdański Franciszek, nadprok. Państwa, Lwów.
Zdański Kazimierz, ausk. sąd., Lwów.
Zdański Roman, ausk. sąd., Lwów.
Zdrassil Ignacy, notaryusz, Stanisławów.
Żegiestowski Włodzimierz, adj. sąd., Dolina.
Dr. Zgórski Alfred dyr. Banku kraj., Lwów.
Zima Franciszek, dyr. gal. Kasy oszcz., Lwów.
Dr. Zins Zygmunt, adwokat, Stanisławów.
Znamirowski Ignacy, notaryusz, Gorlice.
Dr. Zoll Fryderyk, prof. uniw., Kraków.
Dr. Zubrzycki Eugieniusz, sekret. prok. Skarbu. Lwów.

PIERWOTNY PROGRAM DRUGIEGO ZJAZDU

OBEJMOWAŁ NASTĘPUJĄCE REFERATY:

Pierwsze posiedzenie ogólne.

1) Dra Witolda Skarżyńskiego. „Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większéj jak i mniejszéj własności ziemskiéj w Wielkopolsce“.

* 2) Dra Tadeusza Pilata. „O obecnym stanie własności ziemskiéj w Galicyi i o kierunkach zmian, jakie się w nim objawiają“.

Posiedzenia sekcyjne.

A) *Sekcya prawnicza.*

Na pierwszém posiedzeniu:

1) Dr. Włodzimierza Spasowicza: „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tém ziemstwie reformach.“

2) Adolfa Suligowskiego: „O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym.“

3) Dr. Gustawa Roszkowskiego: „O wydaniu przestępców.“

4) Henryka Konica: „Kwestya gminy zbiorowéj w Galicyi.“

Na drugiém posiedzeniu:

1) Dr. Fryderyka Zolla: „O reformie prawa spadkowego beztestamentowego“.

* 2) Gabryela Kempnera: „O dopuszczalności skargi względem zobowiązań z gry giełdowéj pochodzących.“

3) Karola Listowskiego: „O międzynarodowém prawie transportu na kolejach żelaznych, według ostatecznego projektu zredagowanego w Bernie przez komisyą, złożoną z delegatów państw europejskich.“

* 4) Dr. Tadeusza Sołowija: „O małżeństwach siedmiogrodzkich.

Na trzeciém posiedzeniu:

1) Dr. Leona hr. Pinińskiego: „O nowym kodeksie karnym austryackim.

2) Stanisława Boduszyńskiego: „O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym.“

3) Alfonsa Parczewskiego: „O rzeczach wolnych od egzekucyi.“

* 4) Dr. Zygmunta Zinsa: „Pożądaném jest wprowadzenie do austryackiéj procedury karnéj zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego“.

Na czwartém posiedzeniu.

* 1) Dr. Józefa Rosenblatta: „Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych.“

* 2) Dr. Władysława Ostrożyńskiego: Jaka winna być ogólna zasada kierująca działalności prokuratoryi państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym, i jakie środki procesowe byłyby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia służącego prokuratoryi państwa?

* 3) Dr. Edmunda Krzymuskiego: „O konieczności zniesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia w ich miejsce bardziéj prawidłowéj formy sądownictwa mięszanego w procesie karnym."

* 4) Dr. Piotra Stebelskiego: „Czy i o ile Sądy przysięgłych okazały się w prakyce u nas użytecznemi?

B) *Sekcya ekonomiczna.*

Na pierwszém posiedzeniu.

1) Stanisława Szczepanowskiego: „O stosunkach ekonomicznych w Galicyi."

2) Dr. Włodzimierza Kozłowskiego: „O zadaniach polityki agrarnéj w obec przesilenia rolniczego.

3) Dr. Mikołaja Fedorowicza: „O przemyśle naftowym w Galicyi".

Na drugiém posiedzeniu.

1) Dr. Józefa Milewskiego: „O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiéj".

2) Adolfa Vayhingera: „Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądana, oraz czy i o ile w razie przyjęcia téj ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczona?

Na trzeciém posiedzeniu.

* 1) Dr. Lotara Darguna: „O ubezpieczeniu robotników“.

* 2) Dr. Juliusza Leo: „O budżecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych“.

3) Dr. Stanisława Kłobukowskiego: „Roczna emigracya polska i środki, zapobiegające złemu z niéj wypływającemu“.

Na czwartém posiedzeniu.

1) Dr. Alfreda Zgórskiego: „O potrzebie zmian w organizacyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a skutkiem tego i w ustawie z 9 kwietnia 1873 Nr. 70 dz. u. p.“

2) Dr. Władysława Kraińskiego: „O kredycie dla włościan w Galicyi“.

3) Filipa Flamma: „O spółkach rolnych“.

Objaśnienie. Referaty p.p. Spasowicza i Szczepanowskiego przedstawione były na posiedzeniu połączonych sekcyi, przyczém p. Szczepanowski zmienił swój temat, jak to w sprawozdaniu wskazałem. Referat p. Pinińskiego przybył w miejsce referatu zmarłego w czerwcu 1889 prof. M. Fiericha, który zgłosił temat o postępowaniu zaoczném w ustném postępowaniu cywilném. Referaty oznaczone gwiazdką spadły z porządku dziennego bądź z powodu nieprzybycia referentów, bądź też dla braku czasu.

SPIS RZECZY

PRACE 1

1) O pieniądzach. Odczyt publiczny, na rzecz osad rolnych, drukowany w Kalendarzu Ungra na rok 1874.

2) Co można zrobić rządnością i oszczędnością. Odczyt dla rzemieślników. Warszawa 1874 (wyczerpana).

3) O wpływie rozwoju ekonomicznego na ceny i drożyznę. Odczyt publiczny na rzecz osad rolnych, drukowany w Ognisku Domowem za rok 1875.

4) O reformie Sądowej w Królestwie Polskiem. Warszawa 1875 (wyczerpana).

5) O prawie assystencyi męża. Warszawa 1881.

6) W kwestyi sądów gminnych i pokoju. Warszawa 1882.

7) Nowe Sądy w Królestwie Polskiem. Warszawa 1884.

8) O przygotowaniu pomocników adwokatów przysięgłych do zawodu obrończego. Warszawa 1886.

9) Pierwszy Zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie. Warszawa 1887.

10) Kwestya mieszkań. Warszawa 1889.